Nr. 9. **Kraków, 11 Stycznia — Piątek** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia (inseraty)** przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), E. Messe (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 stycznia.

Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy następujący telegram:

Rzym 9 stycznia. Król umarł dziś po południu o godzinie 2½, opatrzony pociechami religii.

Nagły ten wypadek a niemal nieprzewidywany, gdyż jeszcze d. 3 b. m. król Wiktor Emanuel przyjmował Gambettę na posłuchaniu i miał z nim naradę, a dopiero 5go uczuł się chorym, może wielkie i ważne pociągnąć za sobą następstwa, a to z wielorakich względów tak dynastycznych, jak kościelnych i politycznych.

Wiktor Emanuel był pierwszym królem włoskim, a koronę swoją zawdzięczał nie sobie, ani orężowi wojsk swoich, lecz Napoleonowi III i tajnemu działaniu spiskowców, a niemniej zabiegom przeciwników idei monarchicznej, republikanom. Nie sam Cavour zbudował jedność Włoch; zastał on już dzieło przygotowane od dawna przez Mazziniego i jego ajentów, którzy nie o wyniesieniu króla Sardyńskiego na tron włoski myśleli, lecz raczej o republice włoskiej z Rzymem jako stolicą, i w tym celu zostawali w ścisłych związkach z republikanami francuskimi, jak niemniej z pewnemi kierunkami w Anglii, które wcale nie przez miłość republikanizmu nie szczędzili starań i kieszeń swoich dla jedności Włoch, lecz aby przez stworzenie we Włoszech republiki, postawić naprzeciw Francyi napoleońskiej niebezpiecznego współzawodnika a może nawet wroga.

Historya utworzenia królestwa Włoskiego jest historyą Mazziniego i karbonaryzmu. a dotychczas jeszcze nie została we wszystkich swoich skrytościach wyjaśnioną, lubo pełna epizodów, jak spisek Orsiniego i jego tajna z cesarzem Napoleonem rozmowa, zanim wstąpił na rusztowanie, jak wyprawa Garibaldego na statkach angielskich. Dalej jednak jeszcze sięgnąćby należało, aby zrozumieć, jak dwór sabaudski, niegdyś przednia straż Austryi we Włoszech przeciw Francyi, przerzucił się za Karola Alberta na stronę dawnego nieprzyjaciela i jak następca tego króla w działania spisków wtajemniczony, był narzędziem w rękach republikanów.

Wiktor Emanuel musiał może mimowolnie wykonywając zobowiązania, którym się poddał, stanąć przeciw Kościołowi, lubo Pius IX poczytywał go dawniej za wiernego sprzymierzeńca swojej idei zreorganizowania Włoch jako federacyi, bez naruszenia niczyich praw dynastycznych. Ale taka jedność nie wystarczała ani republikanom, ani ambicyi Wiktora Emanuela. Owszem, ujrzeli oni w państwie kościelnem jedną z najgłówniejszych zapór scentralizowania Włoch i dla tego zwrócili się przeciw papiestwu, a to mimo osobistego religijnego usposobienia króla, mimo jego czci dla Piusa IX. Odkąd grom Kościoła padł na głowę wiarołomnego króla, starał on się niejednokrotnie uzyskać przebaczenie Ojca Sgo wykazując różnicę między interesem polityki swego rządu a osobistemi uczuciami swemi; ale nie mogło być kompromisu między sumieniem a polityką, bo albo obie iść muszą zgodnie razem, albo jedno z nich ustąpi miejsca drugiemu. Król czuł to dobrze i od chwili przeniesienia stolicy z Florencyi do Rzymu, w przejeździe tylko wstępował do nowej rezydencyi swej Kwirynału.

Telegram doniósł nam, że król przed zgonem opatrzony był pociechami religii. Czy na łożu śmierci zdjętą była z niego klątwa kościelna, czy starzec siwowłosy, zasiadający na stolicy Piotrowej, a którego śmierci wyglądają od dnia do dnia całe miesiące i lata nieprzyjaciele kościoła, mógł przewidywać, że przeżyje tego króla, który go pozbawił dziedziny kościoła i że zażądają od niego, aby przebaczył umierającemu, jak nie chciał i nie mógł przebaczyć żyjącemu? Czy przebaczył, nie wiemy, ale telegram mówi, że król opatrzony był pociechami religii.

Z politycznych względów śmierć Wiktora Emanuela jest wypadkiem niezmiernej wagi i to z różnych stron rzecz biorąc: raz z powodu, że ks. Humbert, najstarszy syn króla i naznaczony prawem następstwa na tron ojca swego, niczem dotąd nie dał poznać swoich zdolności, aby mógł w trudnych położeniach znaleść się i radzić sobie, czego nie można było odmówić zmarłemu ojcu jego; następnie, że Humbert nie posiada miłości u ludu włoskiego, jest owszem dla wszystkich prowincyj księciem tylko Sabaudzkim, gdy zmarły król umiał swoją osobistą serdecznością, łatwością w obejściu, prostotą form, schodzącą niekiedy aż do pospolitości, której zręcznie używał, gdy tego widział potrzebę, jednać sobie lud tych różnorodnych ziem Włoskich, gdzie nie wyszło jeszcze poczucie wspólności ojczyzny poza sfery klas polityczne względy pojmujących i gdzie król włoski zawsze jest jeszcze tylko Piemontczykiem, ba nawet Sabaudczykiem, a przeto na pół Francuzem. Królewicz Humbert uchodzi nadto za człowieka obojętnego dla religii, pysznego i chciwego władzy, a przeto stosunek jego do Watykanu stanie się może zimnym, twardym i bezwzględnym. A mogą ztąd powstać różne zawikłania, jakich ojciec jego, mimo swoich ministrów, unikał. Królewicz Humbert nie posiada też u republikanów tego zaufania, jakiem oni obdarzali ojca jego, dla którego mieli osobiste względy, tak iż powszechnem było mniemanie, ze ze śmiercią Wiktora Emanuela mogą Włochy utrzymać się jako jedno państwo, ale nie ostoją się jako królestwo, że partya republikańska, która jeszcze pozwalała Wiktorowi Emanuelowi być królem, już nie pozwoli być nim Humbertowi. A właśnie ta zmiana panującego nastaje w chwili, gdy u steru władzy stoi gabinet z zakrojem republikańskim i gdy stosunki polityki zewnętrznej wymagają stale określonego programu, aby nietylko Włochy wiedziały, co mogą czynić, lecz oraz aby wiedziały inne rządy, czy mają liczyć i o ile na rząd włoski. Gambetta zostawił zapewne przygotowania dla pewnej styczności z Francyą; może za wstąpieniem na tron Humberta jeszcze raz będzie musiał Bennigsen odwiedzić w Rzymie Crispiego, aby odnowić wpływ niemiecki.

Po upadku Plewny położenie przedstawiło się w ten sposób, że ani Turcya ani Rosya nie miały wiele do zyskania na przedłużeniu walki, która ze strony Turcyi musiała być nadal bezowocną a mogła być tylko rozpaczliwą i która Rosyi nie mogła przynieść dużo większych rzeczywistych korzyści. Turcya widocznie była wyczerpaną; walką bez nadziei pogorszyć tylko mogła swoją przyszłość. Rosyę każdy dzień oddzielający od pokoju kosztuje znaczne, powiedzieć można potworne sumy pieniężne, zajmuje ją w jednym wyłącznym kierunku, odwracając jej wpływ od spraw środkowej Europy; nareszcie trwanie wojny sprowadza zastój w handlu i przemyśle, odrywa ręce ludzkie od produkcyjnej pracy i szerzy niezadowolenie i ubóstwo. To też po upadku Plewny tak w Turcyi jak w Rosyi, tak w Konstantynopolu jak w Petersburgu niekłamana objawiła się chęć pokoju, którą wprawne oko dostrzedz mogło wśród uroczystości zwycięstwa lub odczytać w zapewnieniach, że Porta do końca postanowiła walczyć. Niebawem też rozpoczęły się próby zawiązania układów pokojowych a Turcya pierwszy na tej drodze krok zrobiła. W ogóle cała odnośna akcya dyplomatyczna zakryta jest jeszcze zasłoną i trudno dokładnie wiedzieć, czy oprócz znanych not i pośrednictwa Anglii, nie było jakiego bezpośredniego zbliżenia się i porozumienia między stronami wojującemi. To jednak pewna, że do ostatniej chwili pomimo żwawej polemiki w sprawie pokoju, nie zawiązano jeszcze układów. Interesa i życzenia dwóch stron wojujących zdają się przemawiać za rychłem zawarciem pokoju. Porta aczkolwiek urzędownie nie zna rosyjskich warunków przekonaną jest, że będzie musiała zgodzić się na znaczne tak w Azyi, jak w Europie ustępstwa, mniej więcej wiadome już poufnie. Rosya nie zdaje się chcieć przekroczyć tym razem przy zawarciu pokoju granicy nakreślonej przyrzeczeniem cesarza Aleksandra, iż w Europie żadnych nie przedsięweźmie zdobyczy, oraz względami na interesa angielskie oznaczone w słynnej nocie lorda Derby. Wojna przecież trwa dalej, wojska rosyjskie zbliżają się do Adryanopola i nie można jeszcze na pewne twierdzić, żeby walka zbrojna nie przedłużyła się do wiosny. Adryanopol uważany od niepamiętnych czasów za punkt środkowy, za serce obrony Turcyi, za ostatnią, ale najgłówniejszą zaporę, którą najeźdźca przełamać musi, zanim zagrozi Konstantynopolowi, może przyczynić się do przedłużenia wojny, jeżeli dobrze jest zaopatrzonym i jeżeli załoga będzie chciała i umiała się bronić.

Są zatem żywioły dla przedłużenia wojny między Rosyą i Turcyą, pomimo i wbrew widocznemu interesowi obu stron, tak jak pomimo ich chęci i życzenia nie przyszło po upadku Plewny do natychmiastowych rokowań.

Przeszkadzać i oddalać zawarcie pokoju mogą mocarstwa, któreby chciały wyzyskać upadek Turcyi do ostatnich granic, na to, aby wyczerpać i osłabić Rosyę. Przedłużenie obecnej sytuacyi z tego punktu widzenia odpowiadałoby może interesom Anglii i Austryi; przedłużanie zaś jej ze względu na położenie środkowej Europy, zbyt dogodnem jest Niemcom, aby nie miały sobie jego życzyć i aby miały się spieszyć z zamknięciem sprawy, którą tak zręcznie, a zapewne podstępnie w znacznej części stworzyły.

Lecz zabiegi lub bierność mocarstw w sprawie pokoju, nie mogą długo stać na przeszkodzie jego zawarciu, jeżeli obie strony wojujące szczerze go pragną. Zamiary i chęci Porty nie mogą być podejrzanemi, a jedynie pokój zbawić ją może, jeżeli nie zupełnie, to częściowo, pokoju zatem pragnąć musi i pragnie Turcya. Ale pokojowi stanąć może na przeszkodzie upojenie Rosyi zwycięstwem i od początku widoczna żądza nie tylko odegrania na Wschodzie roli równej tej, jaką Prusy zdobyły sobie w r. 1870 laury na Zachodzie, ale naśladowania jej i skopiowania w najdrobniejszych szczegółach. Żądza ta nakazywałaby przed zawarciem pokoju przeprowadzić przez ulice Stambułu wojska rosyjskie tak, jak wojska niemieckie przeszły przez pola Elizejskie, a tem samem uczyniłaby zakończenie wojny przed wiosną niepodobnem. Popchnęłoby to Rosyę na niebezpieczną drogę, po której krocząc, nie tylko że znaczne jeszcze poniosłaby ofiary, ale ostatecznie wywołaćby mogła groźne zawikłania. Można najbardziej apatyczne natury rozbudzić i podrażnić; Rosya mogłaby nawet dzisiejszą Europę zbyt śmiałem postępowaniem do czynu powołać.

Wolno zatem przypuścić, że jeżeli chęć przejścia tryumfalnego przez ulice Konstantynopola, którą przypisują cesarzowi Aleksandrowi, twierdząc, że jest to jego wolą niezłomną, w jaką zwykle przemienia się każde jego pragnienie, nie stanie na przeszkodzie, rozpoczną się niebawem jak już o tem donoszą bezpośrednie między Turcyą i Rosyą rokowania o zawieszenie broni, które doprowadzą do bezpośredniego pokoju, a innym mocarstwom przyjdzie zapisać go jako czyn spełniony na podziurawionym i poplamionym arkuszu międzynarodowego prawa.

Pod napisem „Wódka i śmierć“ zamieszcza *Gazeta Lwowska* następujący godny uwagi artykuł:

Na niejednym omszonym murze cmentarnym w Szwajcaryi, w niejednym korytarzu klasztornym Alzacyi dziś jeszcze ujrzeć można wypłowiałe szczątki fresków, które wybrażają t. z. „taniec śmierci“ (*Todtentanz*, czyli po francusku *danse macabre*) pomysł, uwieczniony później mistrzowskim pędzlem Holbeina.

W tych utworach chmurnéj wyobraźni oddana jest wszechwładza śmierci, co ślepo i bezwzględnie przerywa rozkosze i nadzieje tego świata, pochłania bez różnicy potęgę i mądrość, waleczność i młodość. Śmierć ta występuje jako wielki niwelator, równający w zagładzie monarchię z żebrakiem, Papieża z grajkiem, zgrzybiałego starca z hożą dziewicą.

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

prof. Władysława Klugera

do * * *

III.

Trujillo (Peru) d. 25 maja 1877 r.

Już od dni dwudziestu bawię w departamencie *Libertad* zwiedzając historyczną jego stolicę *Trujillo* i rozkoszując się widokiem wspaniałej doliny *Chicama*. Spędzam więc czas bardzo przyjemnie, choć celem mej wycieczki na północ nie jest zabawa, ale misya rządowa zwiedzenia świeżo odkrytych pokładów węgla kamiennego w prowincyi *Atuzco*, należącej do tego departamentu. Towarzyszy mi Dr M a r t i n e t, naturalista i główny redaktor dziennika „*Revista de Agricultura*,“ którego wszystkie numera zawierające mnóstwo interesujących dat tyczących się botaniki i przemysłu rolniczego w Peru, mam dla ciebie przygotowane.

Dnia 10 maja z rana, w sześćdziesiąt godzin po wyjeździe z Callao zarzucamy kotwicę w zatoce *Salaverry* słynnej z burzliwego morza i niebezpieczeństw przy wsiadaniu i wysiadaniu. Niezawsze tu można wylądować, gdyż bałwany biją czasem tak mocno, ze nawet władze portowe nieodważają zbliżyć się do statku, by odebrać przywiezione listy i towary; w dzień jednak naszego przyjazdu morze było, zdaniem kapitana, bardzo spokojne, choć widok pieniących się fal niebardzo za tem przemawiał. Wkrótce atoli dobił do nas galar przez 13 ludzi kierowany; przywiązano go więc silnie do okrętu i spuszczono nas w beczce jednego po drugim (wraz z kilkoma damami jadącemi także do *Trujillo*), niemożna bowiem schodzić po drabince w skutek zbyt mocnego kołysania się okrętu. Cóż to było z początku śmiechu i żartów pomimo choroby morskiej wywołanej niezwykłem kołysaniem się łodzi; ale jak po pogodzie deszcz następuje, tak też i między nami powstał płacz i zgrzytanie zębów, gdyśmy wydostawszy się z pełnego morza, zaczęli wkraczać w sferę bałwanów. Już z daleka widać pędzący ku nam bałwan wody: sternik kieruje łodzią, by go przodem przerżnąć, bo wzięci ukośnie, niewątpliwie zostaniem wywróceni; nareszcie zbliża się chwila stanowcza; na krzyk „*atencion*“ (baczność) każdy chwyta się rękami łodzi, wioślarze nagle wiosła w górę podnoszą, i wściekła owa fala z hukiem przewala nas po swym grzbiecie, zlewając rzęsiście wodą na pół umarłe ze strachu nasze towarzyszki. Chwila to w istocie bardzo krytyczna, bo najmniejszy ruch fałszywy może wszystkim śmierć zadać; nie zachęca zaś wcale do śmiechu widok uroczystych twarzy naszych wioślarzy, ich wysiłki na komendę sternika przy ciągłych zachętach i krzykach „*adelante, pronto muchachos*“ (naprzód, żwawo chłopcy). Cztery razy przerzynamy szczęśliwie te pieniące się armie bałwanów i wreszcie błogi okrzyk „*Ya se acabo*“ (już się skończyło) na nowo rozpromienia wybladłe twarze podróżnych. Kilkadziesiąt kroków dalej galar nasz osiada nareszcie na mieliźnie; chmara żylastych murzynów i czolów wdzięcznie barki swe na usługi oddaje; wsiadamy więc jak to mówią „na barana“ i dalejże kłusem do brzegu, nie oglądając się za siebie, bo musieliśmy dać słowo honoru, że się nie będziem patrzeć na jadące za nami, na takich jak i my koniach, Amazonki.

Zaledwie dostajemy się na brzeg po tej śmiesznej w beczce, w łodzi i na barkach przeprawie, już nowa czeka nas niespodzianka. Ludność portu *Salaverry* już od zeszłego wieczora domy swe opuściła i schroniła się na pagórki okoliczne z obawy, by morze ich niezalało, gdyż co kwadrans cofało się o jakie sto metrów i znowu przechodząc swe zwykłe granice, zalewało szyny kolei żelaznej i dochodziło do magazynów celnych. Widocznie jakieś podmorskie trzęsienie ziemi, jakiś wielki kataklizm wywołał to niezwykłe zjawisko, wróżbę złego i nieszczęścia. Później dopiero rzecz się wyjaśniła? W nocy z dnia 9go na 10go maja, gdyśmy dziwiąc się niezwykłemu kołysaniu statku, zbliżali się do zatoki *Salaverry*, waliły się w gruzy miasta południowej Peruwii, a morze zalewało ulice i place, szerząc śmierć i zniszczenie. Znowu po dziewięciu latach spokoju nieszczęśliwe miasta *Arica*, *Iquique*, *Pabellon de Pica* i *Cobija* w Boliwii stały się pastwą bałwanów; kosztowne, żelazne budowle portowe zmiecione jak łupiny, a mnóstwo statków zatopionych z ludźmi i towarami. Czyżbym się był spodziewał, opuszczając *Aricę* przed miesiącem, że to miasto zaledwie odbudowane po klęsce roku 1868 kosztem skarbu publicznego, który jeszcze niewypłacił całkowicie długu zaciągniętego na wybudowanie portu i gmachów celnych, znowu padnie ofiarą groźnych, tajemniczych żywiołów. Na szczęście ocalał port *Callao*; trzęsienie bowiem ziemi szło z południa ku północy, i doszło do *Callao* tak osłabione, że jakkolwiek morze zalało zupełnie jego murowane wały i groble, port sam niewiele ucierpiał.

Salaverry jest małą osadą liczącą zaledwie 150 mieszkańców, złożonych z kilku urzędników, rybaków i robotników. Nędzne, z kilku trzcin cukrowych, ze szmat i kawałków starej blachy zbudowane domki, wyglądają jak cygańskie koczowiska, rozsypane bez ładu tu i owdzie w około drewnianego dworca kolei żelaznej. Okolice *Salaverry* są suche jak pustynia, najmniejszy krzew ni trawka nieprzerywają jednostajnego żółtawego tła piasku; to też z *Trujillo*, albo też z okrętu trzeba przynieść chleb i wodę, aby z głodu nie umrzeć. Pomimo tego *Salaverry* jest jednym z głównych portów departamentu, nietylko jako brama wjezdna do stolicy *Trujillo*, ale także jako miejsce handlowe, przez które przechodzą niezmierne ilości cukru, wyrabianego w wspaniałej dolinie *Chicama*; wiadomo mi bowiem z ust samego prefekta, że w roku 1876 naładowano na statki w portach *Salaverry* i *Malabrigo* 35 tysięcy ton cukru, nielicząc ryżu, bawełny i innych. Prawda że mały porcik *Huanchaco*, leżący przy ujściu rzeki *Chicama* do Oceanu, był daleko sposobniejszy do wywozu tych znakomitych płodów, bo chociaż równie burzliwy, leży przynajmniej bliżej bogatych *haciendas* trzciny cukrowej; ale mieszkańcom zamarłego miasta *Trujillo* zachciało się także kolei żelaznej, więc zamiast otworzyć port w *Huanchaco* i położyć szyny wzdłuż żyznych łanów doliny *Chicama*, zbudowano kolej przez *Trujillo* i przez puszcze co je dzielą od morza, ażeby Trujillanie mogli jeździć wygodnie do kąpieli morskich. Oto jedyny powód, dla którego założony śmieszny a niebezpieczny port w zatoce *Salaverry*.

Naturalnie nietracęc czasu, wyjechaliśmy koleją żelazną o godzinie 9-tej do *Trujilo*, z zamiarem wybrania się tegoż dnia do *Otuzco*, gdzie znajdują się owe pokłady węgla, będące przedmiotem naszej wycieczki. Zeszły jednak dwa dni na przygotowaniach, bo gospodarz mój dawny kolega z korpusu inżynierów rządowych, a dziś dyrektor kolei z *Trujillo* do *Salaverry*, zwlekał nasz wyjazd pod pozorem że koni niebyło pod ręką. Nieżałuję tego, bo miłe tam chwile spędziłem i poznałem dokładnie dawny gród Hiszpanów.

Trujillo założone przez Franciszka P i z a r r o w r. 1535, a ochrzczone tem mianem ku pamięci jego miasta rodzinnego *Trujillo de Estremadura* w Hiszpanii, było w przeszłym wieku jednem z najważniejszych miast Peruwii; dziś jednak liczy tylko ośm tysięcy mieszkańców, rozsiadających się wygodnie po ogromnych domach, mogących pomieścić nie 8 ale 40 tysięcy ludności. Ulice tu proste, szerokie i źle brukowane; co prawda bruku dobrego tu niepotrzeba, bo powozów niema, a na ulicę rzadko się wychodzi, zważywszy że niema po co. *Trujillo* upadłoby zupełnie, gdyby niebyło siedzibą władz departamentowych, bo handlu i przemysłu własnego wcale nieposiada, jak tego dowodzi główna ulica *Calle de Comercio*, zawdzięczająca to miano kilku skromnym sklepikom, w których często nieznajdziesz nawet rzeczy potrzebnych do codziennego użytku. Ztąd też miasto wygląda ponuro i smutno; zatarasowane ogromnemi bramami domy, o facyatach malowanych *al fresco*, pełne napisów *anno domini*, wyglądają jak pomniki minionej sławy i znaczenia, w pośród których jak zapomniany towarzysz Pizarrów przesuwa się gdzieniegdzie milcząca jaka postać ludzka. Do smutnego pozoru miasta przyczynia się także niemało wysoki mur forteczny, i stare kościoły i klasztory o odrapanych ścianach a rozbitych dzwonach.

Tak jak i w innych miastach Peruwii budują tu zwykle domy z *adobe*. Dachy są zupełnie poziome, pokryte deskami, albo trzciną i warstwą błota wysuszonego, gdyż deszcz pada rzadko i dość skąpo; nie jest to jednak bardzo bezpiecznie, bo po dłuższej ulewie woda przecieka łatwo do wnętrza mieszkania, niszczy meble, a i sam budynek na szwank naraża, jak np. w latach 1701, 1720 i 1728, w których domy miasta *Trujillo* roztopiły się do połowy, wskutek niespodziewanych a rzęsistych ulew.

Trujillo ma także swój uniwersytet o małej liczbie profesorów i uczniów; wielki targ murowany, na którym nie dostanie ani jaj ani masła, jak to widziałem na własne oczy; tudzież teatr stojący pustkowiem od lat dawnych. Słowem jest to miasto bez życia, na pół umarłe, zamieszkałe przez emerytów, używających spokojnie wygód, zostawionych im w spuściźnie, a żyjących jak krety, każdy w swej norze, nietroszcząc się o świat boży. Jedyną tylko spójnią Trujillanów jest ta jednomyślna ich opinia, że *Trujillo* jest jednem z pierwszych miast świata, i że *Lima* we wszystkiem je naśladuje.

Korzystając z wolnego czasu, pojechaliśmy nazajutrz po przyjeździe spacerem do miejsca zwanego *Chauchan*, a słynnego ze swych ruin pałaców, domów i cmentarzysk, datujących się z czasów przed odkryciem Ameryki? W istocie o milę drogi od miasta, w stronie zachodniej, napotykamy ogromne masy gruzów, murów i grobowisk kształtu kopców, a nieco dalej dwa wielkie mury z *adobe*, należące (jak mówią) do pałacu króla *Chimu*, który wyłamawszy się z pod władzy Inkasów, panował niegdyś na całem pomorzu począwszy od *Supe* aż do *Tumbez*. Pokazują tam także ślady twierdz i świątyń, a przedewszystkiem liczne kanały irrygacyjne, prowadzące wodę z daleka do uprawiania piaszczystych gruntów, otaczających to niegdyś ludne, a prawdopodobnie i zamożne miasto, skoro jak mówią kronikarze z *huacas* tamtejszych osiągano czasem w przedmiotach złotych i srebrnych do sześćdziesięciu tysięcy piastrów. Nawet wnosząc z okazów znajdujących sie w zbiorze starożytności Dra M a c e d o w *Lima*, zbiorze, którego fotografie mam już dla Krakowa przygotowane, *Chauchan* nie było wcale osadą biednych ludzi żyjących z dnia na dzień; owszem wyraziste i artystyczne wyroby gliniane tutaj znajdowane, zdają się dowodzić, że cywilizacya plemienia ziemię tę zamieszkującego była stosunkowo wysoko posunięta za czasów przed-Kolumbowych. Miałem też wielką ochotę kazać kopać w ziemi, gdzie niewątpliwie znalazłyby się jeszcze jakie okruszyny przeszłości, ale czas na to nie pozwalał, więc też odłożywszy na później me poszukiwania, wróciłem do *Trujillo*, zabrawszy z sobą pięć trupich głów, z których jedna z włosami.

Także po stronie wschodniej miasta, niedaleko rzeki *Moche*, znajduje się *huaca*, zwana *templo del Sol*, z której wydobyto za czasów Pizarry ośm kroć sto tysięcy piastrów w złocie i srebrze. Grobowiec ten zwany przez Indyan *Tomayoahuan* wskazał w r. 1560 syn pierwszego do chrześciaństwa nawróconego kacyka *Chuinunchaucha* podobno pod zastrzeżeniem, że rozdaną będzie między Indyan połowa skarbów w nim zawartych; ale chciwi złota Hiszpanie niedotrzymali danego słowa i okuwszy w kajdany biednego królewicza, trzymali go długo w więzieniu, aż póki Filip II dowiedziawszy się o wyrządzonej niesprawiedliwości, kazał go z więzienia wypuścić i rozdać między Indyan 42 tysiące piastrów tytułem wynagrodzenia.

(Dokończenie nastąpi).

Groźna myśl, tkwiąca w tych fantastycznych pląsach, dziś jeszcze przemawia nam żywo do duszy, a przecież wielki mistrz z Bazylei, Holbein, i jego średniowieczni poprzednicy jednostronnie tylko uchwycili działalność śmierci. Szło im głównie o uwydatnienie, jak śmierć w każdéj chwili, nieprzeczuwana i nieproszona, wystąpić może i sięgnąć po swą ofiarę, jak wszystko jéj władzy ulega i wszelkie różnice stanu, wieku i zasług wobec niej ustępują.

Śmierć, według tych artystów, jest to fatum nieobliczone, nieuchronne i taką jest istotnie śmierć jednostki, lecz naiwni alegoryzatorowie średniowieczni nie przeczuwali, że śmierć w pojęciu zbiorowem, jako śmiertelność mas, da się zawsze obliczyć a w pewnych granicach nawet uniknąć. Uderza w owych *danses macabres* luka, stworzona przez opuszczenie śmierci, własną wolą sprowadzonéj, tj. samobójstwa, które wprawdzie w średnich wiekach było rzadkiem, lecz zawsze znanem. Pytanie więc, o ile śmierć i jéj termin są bezwzględnie nieuniknioną, po za obrębem obliczeń ludzkich leżącą koniecznością, dla tych artystów fatalizmu nie istniało, i nie kusili się wcale o uwydatnienie, jak często, jak przeważnie nawet, obca i własna opieszałość, lekkomyślność i ciemnota, obce i własne nałogi i zbrodnie stają się powodem śmierci i jak czujność, przezorność, wstrzemięźliwość, obyczajność, ład i wiedza odwrócić czyli właściwie odroczyć ją mogą.

Malarz, któryby dzisiaj zechciał malować „taniec śmierci" lub raczej „walkę ze śmiercią" znalazłby nowe i bogate tło, daleko sięgające w dziedzinę moralną i ekonomiczną. I za główny temat podobnego obrazu mogłyby posłużyć niezliczone szeregi ofiar, rzuconych w otchłań śmierci przez straszliwego demona zwanego *alkoholem*. Wtedy pędzel dokonałby tego, czego piórem dopiął najskrajniejszy z realistów francuskich. Emil Zola, w swym cynicznym, lecz pełnym nieubłaganéj wierności obrazie społecznym *L'Assommoir*, w tym wstrętnym a jednak głęboko poruszającym utworze, w którym widzimy, jak szynk, ta istna dniem i nocą czynna rzeźnica, zabija nędznych, małych i ciemnych, jak pierwsza wychylona lampka „słodkiego ognia" jest pierwszym krokiem na ławę oskarżonych, na barłog szpitalny, do celi furyatów, do wspólnéj jamy w szarym kącie cmentarzyska ..

Takiego obrazu nie podjął się dotąd najśmielszy nawet z malarzy, Wierz (malarz) twórca *Widziadeł ściętéj głowy i Napoleona w piekle*, a nasze piśmiennictwo nie posiada dotąd swego Zoli, któryby zatapiał sondę w gangrenie pijaństwa. Obowiązek ten spada na statystyka. Jego to zadaniem ogłosić zdumiewające wyniki niektórych nowszych zestawień cyfrowych, które niezbicie dowodzą, jaka ścisła spójnia łączy pijaństwo z śmiertelnością, jak niechybnie w ślad za demonem alkoholu postępuje kościotrup...

Leżą przed nami dwa statystyczne dokumenta, pozornie bez związku między sobą: Zestawienie wypadków śmierci w Galicyi w r. 1875, ułożone według powiatów i wydane przez c. k. komisyę centralną statystyczną i *Stosunki propinacyjne* przez Dra Kleczyńskiego, umieszczone w *Wiadomościach* biura statystycznego krajowego z r. 1876.

Prawie bez związku dla niewprawnego oka, które w cyfrach nie widzi nic prócz cyfer i nie posiada klucza do tajemnic w nich zawartych — zestawienia te porównane ze sobą, stają się dla świadomego, dla umiejącego czytać lub odgadywać skryty język cyfer, dziwnie jasnym, praktycznym dowodem teoretycznie od dawna już przyznanego faktu: ściśléj łączności nałogu z zniszczeniem.

Rok 1875 był dla Galicyi i jéj śmiertelności rokiem normalnym, umiarkowanym, w warunkach raczéj korzystnych, gdyż niedawno, wygasła podwójna zaraza cholery i ospy uprzątnęła wiele żywiołu wątłego i chorobliwego. To też liczba wypadków śmierci 197.469 okazuje się o 10.180 niższą od cyfry roku poprzedniego (207,169), a o 111.532 niższą od straszliwéj hekatomby roku 1873 (309,021).

Umiarkowanym i normalnym był rok 1875 dla Galicyi, dla naszych smutnych stosunków sanitarnych Lecz w żadnym niemal innym kraju Europy rok taki nie byłby poczytywany za normalny. W tym roku bowiem śmierć zabierała jeszcze zawsze jednego z $27_{.9}$ żyjących (w r. 1874 jednego na $26_{.4}$, w r. 1873 jednego na $17_{.9}$), podczas gdy w pośród 82 państw, państewek i krajów Europy jedynie i wyjątkowo sąsiednie Węgry wykazywały większą śmiertelność (1 na $25_{.6}$), gdy natomiast Rosya, wykazująca dawniej gorsze od Galicyi stosunki sanitarne, wykazała cokolwiek mniejszą śmiertelność (1 na $28_{.4}$).

Z ogólnej liczby 74 powiatów galicyjskich w roku 1875 wykazywało 14 nadzwyczajną, wyjątkową śmiertelność: 1 na 18 do 1 na 22 żyjących; 27 powiatów wielką śmiertelność: 1 na 23 do 1 na 28; 20 powiatów średnią śmiertelność: 1 na 28 do 1 na 35; 11 powiatów małą śmiertelność: 1 na 35 do 1 na 39; a 2 powiaty wykazywały nadzwyczajnie małą śmiertelność: 1 na 42 do 1 na 49.

Praca biura statystycznego krajowego o propinacyi, podaje liczbę szynków w Galicyi w roku 1874 na 23,269, czyli, że 1 szynk przypada na 233 mieszkańców, nie wyłączając z tej liczby nawet dzieci przy piersi. Sprawozdanie dra Kleczyńskiego, tak chłodne i przedmiotowe, jednak nazywa tę liczbę zastraszającą. I rzeczywiście przerazić ona musi, gdy zważymy, że sąsiednie Królestwo Polskie z ludnością tego samego plemienia, z równym lub ostrzejszym klimatem i z podobnemi stosunkami ekonomicznemi, liczy 18,065 szynków, czyli jeden szynk na 342 mieszkańców, a więc o całą trzecią część mniej.

Z liczby 74 powiatów galicyjskich, 15 znajduje się w najgorszej kategoryi (1 szynk na 120 do 197 mieszkańców); 24 powiatów w złej kategoryi, (1:200 do 1:250); 24 powiatów w średniej kategoryi (1:250 do 1:300); 9 powiatów w dobrej kategoryi (1:300 do 1:351); a 2 powiaty mieszczą się w wyjątkowo dobrej kategoryi (1 szynk na 547 do 555 mieszkańców).

Przystąpmy tedy do kombinacyi tych dwóch zestawień.

Widzimy, że pomiędzy 15 powiatami, które mają stosunkowo największą liczbę szynków, pięć a mianowicie: Rawski, Żółkiewski, Śniatyński, Jaworowski i Horodeński, należą do kategoryi najgorszej pod względem śmiertelności, a powiat Rawski, posiadający absolutnie i stosunkowo do ludności największą w całej Galicyi liczbę szynków, wykazuje fenomalną śmiertelność (1 na 19.9), którą tylko jeden powiat Kossowski przewyższa.

Ośm dalszych powiatów z liczby najbardziej obfitujących w szynki, mianowicie: Nadworniański, Skałacki, Przemyślański, Krakowski, Złoczowski, Buczacki, Doliński i Tarnopolski, należy do drugiej złej kategoryi z wielką śmiertelnością i tylko dwa powiaty (Przemyski i Niski) wykazują średnią śmiertelność (1:29 i 1:30.2).

Natomiast z pomiędzy 11 powiatów liczących najmniej szynków, siedm mianowicie: Nowotarski, Myślenicki, Krośnieński, Gorlicki, Żywiecki, Limanowski, i Jasielski należy do najlepszej lub dobrej kategoryi śmiertelności, trzy: Łańcucki, Brzozowski i Turczański, do średniej a tylko jeden, Zbaraski, do złej kategoryi.

Bardziej jeszcze uderzający wynik okazuje nam się w dwóch powiatach, w Nowotarskim i Myślenickim. Te dwa powiaty mają tak wyjątkowo małą liczbę szynków, że w pierwszym jeden przypada dopiero na 547, w drugim na 555 mieszkańców. Jest to stosunek $2^1/_2$ razy korzystniejszy od ogólnego stosunku Galicyi (1:233) i $5^1/_2$ razy lepszy od stosunku w powiecie Rawskim (1:120).

Otóż te dwa powiaty mają jedynie i wyjątkowo nadzwyczaj małą śmiertelność. W myślenickim umiera jeden na $42_{,8}$, w Nowotarskim jeden na $48_{,9}$ żyjących, podczas gdy niema innego powiatu w Galicyi z śmiertelnością niższą od 1 na $38_{,4}$. Co więcéj, stosunek śmiertelności w Nowotarskim powiecie jest tak korzystny, że jedynie dwa kraje europejskie, Norwegia i Irlandya wykazują lepszy. Możnaby nam zarzucić, że tak wymowny rezultat odnieść może wypada częściowo do innych czynników, że naprzykład, powiat nowotarski, położony jest w Karpatach i że czyste górskie powietrze jest jednym z powodów tak małéj śmiertelności. Na to odpowiadamy, że powiaty doliński, nadwórniański i najgorszy ze wszystkich kossowski, leżą również w Karpatach, a jednakowoż mają wielką śmiertelność, że ów zarzut nie da się zastosować do powiatu myślenickiego, położonego w równinie, że nareszcie powiat rawski, najgorszy po kossowskim nie ma lokalnych, klimatologicznych, dla zdrowia szkodliwych odrębności, nie ma bagien ani moczarów, ale ma 612 szynków, to jest 612 powodów, dlaczego w tym powiecie rocznie co dwudziesty człowiek umierał...

To przeciwstawienie rawskiego powiatu, w którym na 120 ludzi wypada jeden szynk i w którym co dwudziesty człowiek rocznie umiera, z powiatem nowotarskim, gdzie dopiero 547 ludzi jeden szynk utrzymać zdoła i gdzie dopiero 49ty człowiek rocznie umiera, jest tak jasne, tak zrozumiałe i tak wymowne, że wartoby plakatami ogłosić ten fakt urzędowo stwierdzony i plakaty takie rozwieszać na ścianach wszystkich rad gminnych, szkół i kas pożyczkowych wiejskich, jako statystyczne: *Mene Tekel Fares!*

Byłaby to pierwsza próba statystyki zastosowanéj, która niejednego może przekonałaby o użyteczności téj wiedzy XIX wieku, którą niedawno temu wyśmiewano, któréj praktyczną użyteczność dziś jeszcze często w wątpliwość podają, i którą na ostatniéj sesyi sejmowéj ktoś chciał ograniczyć do spraw czysto ekonomicznych, odmawiając jéj doniosłości politycznéj i moralnéj. *O. H.*

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 9 stycznia.

(||) O stanie rokowań względem zawarcia zawieszenia broni nie ma jeszcze żadnej pewności. Jedno wszelako, jak się zdaje, już nie ulega wątpliwości, że Turcya za przyzwoleniem, a nawet radą Anglii zamierza wysłać temi dniami reprezentanta swego do obozu rosyjskiego z prośbą o zawieszenie broni. Co do celu tego kroku, utrzymują, że Anglia pragnie poznać rosyjskie warunki pokoju. Rosya zaś chce, aby otwarciu parlamentu angielskiego towarzyszyły układy pokojowe. Jeżeli informacye, wczoraj przezemnie z bardzo dobrego źródła odebrane są zgodne z prawdą, natenczas ocenienie sytuacyi obecnej byłoby o wiele łatwiejszem. Mniemałem bowiem dotąd, że Rosya nie szuka, nie potrzebuje zawieszenia broni, zwłaszcza po szczęśliwem przejściu Bałkanów i zajęciu Sofii. Tymczasem mówią mi, że nietylko Turcya, ale i Rosya z gorączkową niecierpliwością oczekuje chwili zawarcia zawieszenia broni, ponieważ zima tak ciężko daje się we znaki armii rosyjskiej, dodają, że Rosya tylko nader zręcznie prowadzi kampanię dyplomatyczną, nie zdradza kłopotów klimatycznych, aby uzyskać lepsze warunki pokojowe. Jeżeli informacye moje, dobrze określają usposobienie Rosyi, zawarcie zawieszenia broni nie ulegałoby wielkim trudnościom.

Jutro kończą się ferye parlamentarne. W Wiedniu i w Węgrzech wiele mówią o porażce, jaką p. Tisza poniósł w wydziale finansowym sejmu węgierskiego w sprawie spółki *Lloyda* tryesteńskiego. Jeżeli zważymy, że przeciw p. Tiszy głosowali także deputowani ze stronnictwa ściśle rządowego, i że jeszcze przed miesiącem można było słyszeć poufne zwierzenia się pewnych deputowanych węgierskich, że ugoda bardzo łatwo rozbić się może o sprawę *Lloyda*, to dochodzimy do wniosku, iż cały ten nowy szkopuł może jest dziełem sztucznem, manewrem zręcznym, aby uzyskać podstawę do kompromisu z wiedeńską Radą państwa w sprawie podwyższenia ceł od kawy i nafty, które to cła, jak wiadomo, odrzucił wydział ugodowy Izby niższej.

Warszawa 5 stycznia.

Pamięci margrabiego Wielopolskiego złożyliście już zapewne hołd w piśmie waszem. Wy macie swobodę słowa, my jej nie mamy, to też głos który czasopisma nasze dla uczczenia męża stanu podniosły, nie jest tłómaczem myśli narodu. U nas w Warszawie namiętna wrzawa sądów o Margrabim, umilkła od niejakiego czasu i surowy głos sumienia narodu, zagłuszył szermierkę słów. Doczekał się Margrabia jeszcze za życia uznania powszechnego, więcej powiem, doczekał się budowy trwałego pomnika, bo gdy nie pozostało nic z tego co silną dłonią jego, na polu prawodawczem, administracyjnem, edukacyjnem było zdziałanem, a nieprzyjaciele nasi, gruzy nawet jego budowli rozmiotli, pozostała nietkniętą bo niedostępną dziedzina ducha i tam jest ów pomnik dla niego wybudowany. Z jego to posiewu zaczęło kiełkować i wyrosło poczucie i przekonanie w narodzie, że miarę pragnienia powinna stanowić rzeczywista siła, że krok każdy narodu w kierunku ideału stawiany, winien być oparty na odpowiedniej sile, winien być pewny, niewzruszony; że o ile zasługą jest lecz i obowiązkiem zwracać siły narodu i zużywać je w kierunku pieszczonego przezeń ideału, o tyle jest zbrodnią stanu, pędzić go ku temuż bez odpowiednich przygotowań i sił. Ten posiew Margrabiego przyjął się i wzrasta a przy tej wskazanej przez niego narodowi drodze, każdy krok naprzód zrobiony, zapisze zgłoskę hołdu jego pamięci. Dałby Bóg, by z tych zgłosek, kiedyś złożył się cały hymn uwielbienia.

Pamięci Margrabiego cześć oddając, winienbym w korespondencyi dzisiejszej wybierać tylko przedmioty objawiające jakąśkolwiek pracę budującą, tworzącą. Ciężkie to w obecnej chwili zadanie, bo pod dzisiejszą gnębiącą atmosferą polityczną, każda praca jest niewątpliwie heroicznym wysiłkiem. Pominąć tu wszakże nie mogę, „Muzeum technicznego." Pod światłym gorliwym kierunkiem dyrekcyi tego zakładu, muzeum techniczne staje się instytucyą, szkołą; nieogranicza się na zbieraniu okazów mających być wzorem dla przemysłu krajowego, nie tylko urządza trafnie obmyślane, potrzebom czasu odpowiednie wystawy, ale stara się przez odczyty praktycznie skierowane, rozszerzać zakres niezbędnych dla przemysłu naszego wiadomości. Po wykładzie całego kursu cukrownictwa, przemysłu silnie w kraju naszym rozwiniętego, zaszczytne zajmuje miejsce odczyt p. Wojciecha Gersona o rysunku ornamentacyjnym, zastosowanym do rzemiosł. Wiadomo, że znajomość rysunku ornamentacyjnego, rozwinięcie w umyśle rzemieślników dobrego smaku, dało cechę wybitną wyrobom francuskim i zapewniło tymże pierwszeństwo i wstęp, pomimo ceł i kosztów transportu na rynki całego świata. W narodzie naszym tkwią niewątpliwie zarody dobrego smaku, potrzebuje tylko ta zdolność rozwinięcia, nauki, dyrekcyi zatem należy się wdzięczność, że ważność tej kwestyi oceniła. Również odczyty o ogrodownictwie a mianowicie oddziału pomologii pana Jankowskiego, ważne usługi oddać powinny.

Zaznaczyć tu także wypada, dowód zdrowego rozsądku publiczności naszej i w wysokim stopniu rozwiniętego jego finansowego wykształcenia, które na zebraniu ogólnem Towarzystwa kredytowego miejskiego, niedopuściły do zwichnięcia instytucyi pożyczkowej na domy, to jest nieruchomości, jakiem jest Towarzystwo kredytowe miejskie, na drogę bliską przedsiębiorstwa bankierske - pożyczkowego. Niebezpieczna choroba używania i nadużywania kredytu i wiecznego poszukiwania go, ten hołd oddawany kapitałowi, przecenianie jego wartości w porównaniu z pracą i u nas, dotychczas wprawdzie tylko rapsodycznie się szerzy i przy tej właśnie dysharmonii między wartością kapitału a wartością pracy, ofiary pochłania. Otóż zebranie ogólne Towarzystwa kredytowego miejskiego znaczną większością głosów, propozycyą zmiany towarzystwa w kierunku bankiersko-pożyczkowym odrzuciło i nie dało się uwieść powabom łatwego kredytu i błyskotliwym wzorom zakładów zagranicznych przed oczy mu stawianych. W ten sposób utrwaloną została instytucya, która na wzór Towarzystwa kredytowego ziemskiego ma warunki trwałości i która już obecnie oddaje i nadal oddawać będzie znakomite krajowi usługi.

Komitet polepszenia doli robotników, o którym już w korespondencyi mojej wspominałem, miewa częste posiedzenia, ale do żadnego dotychczas nie doszedł rezultatu. Nie wspominam tu o tem z wymówką opieszałości, przeciwnie, oględność tu jest zdaniem mojem dowodem, że rzecz powierzoną została ludziom wytrawnym, którzy nie dadzą się pociągnąć na bezdroża, tak blisko graniczące z socyalistowskiemi wybrykami Zachodu, które niestety i u nas w umysłach niektórych ludzi fałszywem światłem połyskują. Zdanie moje co do jedynie możliwego, jedynie użytecznego i bogatego w przyszłość kierunku tych prac, wypowiedziałem w jednej z poprzednich korespondencyj, dodać tylko winienem, że wszystko, co tylko byłoby zrobionem, pod pozorem wyswobodzenia, niepodległości, samodzielności robotnika, a jednocześnie rozluźni węzły tegoż z jego chlebodawcą, będzie niebezpiecznem i niewątpliwie tak pod względem materyalnym i moralnym dla robotnika zgubnem, wszystko zaś co węzły ścieśni pod wszelkim względem błogosławionem.

Doszły nas tu wiadomości, że agitacya socyalistonihilistowska w Rosyi a mianowicie w Kijowie nie ustaje, pomimo że te knowania nie mogą być rządowi nieznane, a rzecz godna uwagi, że te agitacye mają miejsce wobec głośnego na całą Europę procesu toczącego się w Petersburgu. W ostatnich czasach już podobno po przejeździe cesarza Aleksandra z pola bitwy do Petersburga, okazały się w Kijowie plakaty, odezwa do ludu, która rozniesioną została po wszystkich siołach Ukrainy, następnej treści:

„Włościanie! Najjaśniejszy i najmiłościwszy nasz Car, w ciągłej pieczołowitości o dobro wasze, ma zamiar wszystką ziemię dzierżoną przez szlachtę i duchowieństwo wam nadać, tej woli Cara sprzeciwiają się szlachta, duchowieństwo, urzędnicy. Bierzcie zatem noże do ręki, idźcie w pomoc Carowi, wyrżnijcie do szczętu to buntownicze plemię, wyrżnijcie szlachtę, wszystkich duchownych, wszystkich urzędników. Niech pozostanie tylko Car i wierny lud jego, włościanie".

Odezwa ta podobno ogromne na ludzie wywarła wrażenie; wzburzenie ma być trudne do opisania i wszyscy miejscowi ludzie, których dwóch widziałem; zgadzają się na to, że wybuch jest możliwym. Nie pora w chwili, gdy ma piorun uderzyć, dyktrynerskiemi wywodami wykazywać, że rząd rosyjski musi prędzej czy później zbierać owoce błędnej i niegodziwej swojej polityki.

Mobilizacya wojska dotychczas na stopie pokoju będącego nakazaną została i to telegrafem z Petersburga zarządzono ściąganie tych urlopników, którzy dotychczas powołani nie zostali. Rozkazy te wczoraj telegrafem i sztafetami rozesłane zostały.

Wiedeń 9 stycznia. *N. fr. Presse* donosi, że wczoraj odbyła się Rada ministrów, która zajmowała się przygotowaniami do rozpoczynających się na nowo posiedzeń Rady państwa, oraz kilku ważnemi sprawami osobistemi. Obsadzenia opróżnionych przez śmierć posad prezesów Izb obrachunkowych nie można już dłużej zwlekać, a kwestyę mianowania gubernatora banku już także uważać można za dojrzałą. Opróżnienie tych posad ma także posłużyć za sposobność do zaprowadzenia zmian w obsadzeniu posad namiestniczych, a mianowicie w Tyrolu i Czechach. Tak hr. Taaffe, jak bar. Weber mają inne otrzymać przeznaczenie.

— Między Węgrami a Chorwacyą znów powstało nieporozumienie; chociaż mniejszej wagi, zawsze jednak nie bez znaczenia politycznego. Komisya chorwacka dla wystawy paryskiej żądała, aby koszta wystawy chorwackiej, mające wynosić 2000 złr., pokrył Komitet centralny, który obejmuje wszystkie kraje Korony św. Szczepana. Jakoż Komitet centralny zgodził się na urządzenie osobnej wystawy chorwackiej i na poniesienie wspomnianych wyżej kosztów, wszelako postawił warunek, iż napisy na przedmiotach umieszczone będą w dwóch językach, tj. węgierskim i chorwackim. Wskutek tego warunku komisya chorwacka rozwiązała się natychmiast i sprawy wystawy oddała w ręce Izby handlowej w Zagrzebiu, aby ta ułatwiała je wystawcom chorwackim, którzyby chcieli koniecznie wziąć udział w wystawie paryskiej.

Teatr wojny.

Z dotychczasowych sprawozdań nie można wcale dojść, kto naczelnie dowodził Turkami w dolinie Zofijskiej w chwili przejścia jenerała Gurki przez Bałkany. Z Konstantynopola nie donoszą o żadnych bliższych szczegółach, Rosyanie w swych raportach nie wymieniają nigdzie głównodowodzącego. Sulejmana baszy, jak się teraz pokazuje nie było w Ichtymanie, jak to poprzednio głoszono, jechał on właśnie z Konstantynopola i był wówczas w Adryanopolu, zkąd wysłał telegram o odwrocie głównych sił z pod Kamarli do Zlatycy. Niewiadomo więc na kim cięży wina przyjęcia bitwy pod Taszkizami, która była wielkim błędem. Jak się teraz pokazuje, Zofia niebyła w stanie obronnym; fortyfikacye jej były tylko z wschodniej strony założone. Obrona tego miasta nie mogła więc wchodzić w zakres zamiarów tureckich. Mogli tylko mieć plan zasłaniania doliny tego miasta, w wąwozie pod Araba-Konakiem dopóki się da, a następnie odmaszerować na drugą linię wąwozów ciągnących się od Zlatycy do Samakowa.

Że Turcy nie robią dostatecznych rekonesansów to rzecz wiadoma. Nie zadziwia nas więc, że Gurko zdołał przebyć niepostrzeżenie grzbiet Komarciej Planiny. Ale skoro tego Turcy niedostrzegli, powinni byli, niemając zamiaru bronienia Zofii, odmaszerować w tej chwili na drugą linię wąwozów. Zebrani tam w znacznej sile mogli byli nawet w czasie kiedyby się przeważna część wojsk Gurki była ku Zofii posunęła, znieść pierwsze kolumny Skobelewa na wychylaniu się z Karaułskiego (Trojańskiego) wąwozu. Nieszczęśliwy rezultat bitwy pod Taszkizami miał ten skutek, że pobite tam wojska niemogły już dojść do miejsca właściwego swego przeznaczenia. Tylko siły zgromadzone w Kamarli uszły, zasłaniając swój marsz tylną strażą, która się dzielnie biła, do Zlatycy. Z Taszkiz część wojska rozbitą po zaciętym oporze na dwie połowy uchodziła w nieładzie w góry, zostawiając cały rynsztunek wojenny, druga pomaszerowała do Zofii, bo w inną stronę niemogła; zkąd wykonała jeszcze napad na dywizyę Wiliamowa, który jej się nie powiódł. W czasie tego, równie niepotrzebnego boju, odcięto jej drogę do Ichtymanu i musiała się cofać na południe do Kistendylu. Ztąd wprawdzie jest jeszcze droga za górą Witoszem przez Dubnicę do wąwozów pod Samakowem, ale konnica rosyjska opanowała już była to miejsce nim Turcy doszli do Kistendylu. Tak więc te siły, które w razie opuszczenia Araba-Konaku miały się udać do Ichtymanu i Samakowa, celem obsadzenia drugiej linii wąwozów zmarnowane zostały i do miejsca właściwego przeznaczenia swego dojść niemogły. Wynikła więc ztąd wielka trudność bronienia tej drugiej zapory, a kiedy wynurzające się z wąwozu Trojańskiego wojska Skobelewa, nie zastały gotowych sił do powstrzymania ich pochodu, to obrona całej linii Kundża-Bałkanu od Samakowa do Zlatycy stała się niepodobną. Wojska tureckie przeznaczone do tego zamiaru będą nawet miały utrudniony odwrót do Adryanopola, jeśli się dosyć wcześnie na etapach tego odwrotu rozstawić nie zdołają, bo Gurko urządza nagły pościg za niemi. Podług wczorajszych telegramów, wojska jego zajęły już Samaków, Ichtyman i opuszczone przez Turków Pietraszewo i Zlatycę, t. j. punkta leżące na wejściu do znajdujących się przy tych miejscach wąwozów.

Przez popłoch, który przegranie zupełnie niepotrzebnie przyjętej bitwy pod Taszkizami sprawiło, Gurko osiąga teraz rezultaty strategiczne, jakie w razie, gdyby bitwa ta ze smutnemi swemi dla Turków następstwami nie była zaszła, dopiero po stoczeniu długich krwawych bojów mógł był uzyskać. Wojska Gurki zyskały przytem już czucie z oddziałem Skobelewa, a obaj razem potrafią teraz zaradzić o tem, żeby żaden z korpusów rosyjskich przechodzących środkowy Bałkan nie został w odosobnieniu napadniętym przez główne siły tureckie skoncentrowane pod Jeni-Sagrą, gdzie w tej chwili znajduje się główna kwatera Reufa baszy.

W obec czujniejszego i bardziéj racyonalnego działania po stronie tureckiej połączenie się z sobą wszystkich sił rosyjskich przechodzących w różnych miejscach Bałkany, byłoby należało do rzeczy trudnych; w obec niepomyślnego zwrotu, jaki dziś nastąpił, będzie to teraz zadaniem łatwem do wykonania, a połączone wojska rosyjskie nie napotkają prawdopodobnie w marszu swem na Adryanopol innych zawad nad te, jakie sprawia wyżywienie licznej armii w kraju niedostatecznie zaludnionym i wycieńczonym obok trudności dowozów, których w tej porze przez linię Bałkanów jedynie pod nader uciążliwemi i kosztownemi warunkami będzie można dokonywać.

Organizacya wojsk arnauckich przeciwko Serbom, którą się Assaw basza zajmuje, odbywa się nader spiesznie. Podług wiadomości z zupełnie niepodejrzanych źródeł nadchodzących 72 taborów piechoty i kilka bateryj ma już być gotowych do boju. Wojska te zbierają się w Prystynie, która dobrze obwarowaną została. Assawowi baszy brakuje tylko pieniędzy na potrzeby intendentury, których się teraz natarczywie w Konstantynopolu domaga, żeby mógł akcyę rozpocząć.

Bogot 6 stycznia (*urzęd.*) Oddziały armii Carewicza stoczyły kilka drobnych utarczek pod Solenikiem, Konstancą, Sadyną, Omurkiei, Gagową i Hajdarkiei, tudzież na drodze do Osman-Bazaru i w jego okolicy pod Czeremitler, Bapurun i Jenidże. We wszystkich tych zajściach stracili Rosyanie trzech żołnierzy w zabitych, 11 rannych. Pod Omurkiei zdobyto 170 koni i pewną ilość bydła.

Bukareszt 9 stycznia. (*Pol. Corr.*) Załoga widyńska zrobiła wycieczkę przeciwko obsaczającym fortecę Rumunom. Mosty na Dunaju porozrywane i naprawiać ich teraz nie można. W Bułgaryi dochodzi ciągle mróz do 18% Réaumura, co spowodowało już wiele ofiar w trenie armii rosyjskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 stycznia.

W skutek zaspi śniegowych pociąg pospieszny wiedeński spóźnił się wczoraj wieczór blisko o godzinę a osobowy przeszło o pół godziny; dziś rano osobowy lwowski o godzinę 1 minut 15, pośpieszny blisko o godzinę, a wiedeński blisko o dwie godziny.

— Bal coroczny akademicki na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się w tym roku d. 18 lutego.

— Wczoraj zakończył tu życie w 86 roku życia obywatel tutejszy Antoni Cetnarowicz.

— Donoszą nam z Niska, że tamtejsza Rada powiatowa ofiarowała 100 złr. na sprawienie obówia i odzieży, oraz przyborów szkolnych dla ubogich uczniów tamtejszej szkoły 4-klasowej.

— **Leżajsk** 5 stycznia.

Jeszcze d. 1 stycznia obchodził X. kanonik Graff radca konsystorza, kawaler orderu Franciszka Józefa, piędziesięcioletnią rocznicę kapłaństwa swego. Już od rana tłumy ludu miejscowego i okolicznego zapełniały rynek i kościół, a o godz. 10ej przy wystrzałach moździerzowych X. kanonik Padowicz sprowadził sędziwego Jubilata z górnych pokoi do bramy, zkąd go rada miejska z burmistrzem i wiceburmistrzem przeprowadziła z procesyą do kościoła. Podczas sumy X. Padowicz miał kazanie, przedstawiając różnicę przed 50 laty a teraz. Po nabożeństwie rada miejska wręczyła X. Jubilatowi dyplom honorowego obywatelstwa; w imieniu tejże Rady przemówił wiceburmistrz p. Emil Danker, składając w imieniu rodaków i całego miasta serdeczne życzenia. Podczas obiadu X. kanonik Rozdzielski wniósł pierwszy zdrowie X. Jubilata, poczem Jubilat wzniósł zdrowia Ojca św., N. Pana, X. biskupa Hirschlera i kaznodziei. Wieczorem miasto wspaniale było oświetlone i wystawiony był transparent ze stosownem napisem.

— Zmarł wczoraj w Wysocicach w Królestwie Polskiem Kazimierz **Milieski**, słuchacz praw na Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Wiktor Emanuel**, jako król sardyński tego imienia II-gi jako król Włoch zjednoczonych I, Maria-Albert-Eugeniusz-Ferdynand-Tomasz, urodził się d. 14 marca 1820 z ojca **Karola Alberta** Amadeusza (ur. 29 paźdz. 1798 † 28 lipca 1849; ożenionego 1° v. z Maryą-**Teresą**-Franciszką-Józefiną-Joanną-Benedyktą, ur. 21 marca 1801 † 12 stycznia 1855, Arcyksiężniczką Austryacką, córką Ferdynanda III, wielkiego księcia toskańskiego), syna Wiktora Emanuela I i ks. Savoie Carignan, księżniczki saskiej, córki Franciszki Krasińskiej i Królewicza Karola. Wiktor Emanuel objął tron sardyński po abdykacyi Karola Alberta d. 23 marca 1849 (potwierdzonej d. 3 kwietnia) d. 17 marca 1861 przybiera na zasadzie ustawy tytuł „króla włoskiego". Dnia 12 kwietnia 1842 ożenił się z Maryą-**Adelaidą**-Franciszką-Rainerą-Elżbietą Klotyldą (ur. 3 czerwca 1822), córką zmarłego Arcyksięcia austryackiego Rajnera; owdowiał d. 20 stycznia 1855 r.; ożenił się po raz drugi morganatycznie z Różą Vercellana, hr. Mirafiore. Najstarsza córka króla ks. Klotylda-Maria-Teresa-Ludwika, ur. 2 marca 1843, poślubiła 30 stycz. 1859 r. ks. Napoleona-Józefa-Karola-Pawła Bonaparte. Następcą tronu jest **Humbert**-Rajner-Karol-Emanuel-Jan-Marya-Ferdynand Eugeniusz, książę Piemontu, ur. 14 marca 1844, jenerał dywizyi, szef 1 pułku pruskiego huzarów heskich, kawaler orderu Złotego Runa, ożeniony 22 kwietnia 1868 z Maryą-**Małgorzatą**-Teresą Joanną, księżniczką Sabaudzką, ur. 20 listopada 1851, córką Ferdynanda, księcia genueńskiego, z tego małżeństwa syn Wiktor Emanuel, książe Neapolu, ur. w Neapolu 11 listopada 1869 r. Trzecim z kolei jest **Amadeusz**-Ferdynand-Marya, ks. d'Aosty ur. 30 maja 1845, jenerał dywizyi, dnia 4 grudnia 1870 przyjął koronę hiszpańską, którą złożył 11 lutego 1873 r. wracając do Włoch d. 30 maja 1867 ożenił się z Maryą Wiktoryą, księżniczką dal Pozzo della Cisterna, córką ks. Karola Emanuela i hr. de Mérode, owdowiał d. 8 listopada 1876 r., ma trzech synów; Emanuela Filiberta, Wiktora Emanuela i Ludwika Amadeusza. Najmłodsza córka króla Maria Pia, ur. 16 paźdz. 1847 r. wyszła d. 6 paźdz. 1862 r. za Ludwika króla portugalskiego.

— Zmarły w d. 8 b. m. w Paryżu Franciszek Wincenty **Raspail**, urodził się w d. 14 stycznia 1794 w Carpentros, gdzie ojciec jego utrzymywał restauracyę. W 16 roku oddany był do seminaryum w Avignonie, gdzie był repetytorem filozofii, a w r. 1812 profesorem teologii. Z powodu wystąpień swoich przeciw soborom, musiał on opuścić seminaryum i wrócić do Carpentros, gdzie mianowany został rektorem kollegium w rodzinnem swem mieście. Lecz i tu zdepopularyzowały go pełne zapału pieśni, które tworzył na powrót Napoleona z Elby; dom jego otoczył rozbestwiony tłum, przeciw któremu wystąpić musiał z bronią w ręku, a następnie szukać schronienia w Paryżu, gdzie przez lat 9 walczył z nędzą, w końcu został profesorem w *Colége Stanislas*, i zyskał sobie popularność wynalezieniem mikroskopu, który tylko 3 franki kosztował. Szereg prac przyrodniczych rozniósł jego imie w kołach literackich. W rewolucyi lipcowej odniósł ranę. Gdy mu w parę lat później ofiarowano krzyż legii honorowej, zaprotestował w liberalnych dziennikach przeciw temu zaszczytowi, co mu sprowadziło proces i 3 miesięczne uwięzienie. Opuściwszy je objął przewodnictwo w stowarzyszeniu przyjaciół ludu które utworzyli Godfryd Cassaignac, Trelai i Blauqui i wydawszy prowokującą odezwę, znów odsiedział 3-miesięczny areszt prewencyjny w Sainte-Pelagie, zkąd wypuszczony został dla braku dowodów. W r. 1835 ogłosił wielkie swoje dzieło „O chemii organicznej," za które mu Akademia umiejętności przyznała 10,000 fr. jako nagrodę Monthions. Wkrótce znów dostał się do więzienia, a uwolniony z niego został publicystą, pracując w założonym przez przyjaciela swego Kersausie w dzienniku *Reformateur*. Gwałtowna polemika z redaktorem *Bon Sens* p. Cauchois Lemaire, spowodowała pojedynek i ponowne uwięzienie, co mu jednało popularność. Badania jego na polu chemii doprowadziły go do przekonania, że choroby są wynikiem żyjątek, przeciw którym upatrywał jako uniwersalny środek użycie kamfory. Rewolucya lutowa w r. 1848 wyprowadziła go ponownie na arenę. Był on wtedy jednym z organizatorów manifestacyi na korzyść Polaków. W r. 1849 skazany został na 5-letnie więzienie, które odsiadywał w Doullens i wtedy wybrany został deputowanym niemogąc naturalnie przyjąć mandatu. W grudniu 1849 r. postawiono go jako kandydata do prezydentury i otrzymał 36,000 głosów. Po odsiedzeniu kary w 1854 r. udał się do Belgii, gdzie w Boisfort-les-Bruxelles poświęcał się zajęciom naukowym. W r. 1869 postawiła go opozycya socyalistyczna kandydatem do Zgromadzenia narodowego i otrzymał 30,943 głosy. Raspail wydał wiele dzieł naukowych a nawet i politycznych, jak n. p. dzieło „O Polsce". W ostatniej Izbie prezydował on jako prezes z tytułu starszeństwa. Był to wcielony rewolucyonista i pozostał wierny swoim przekonaniom aż do ostatniej chwili.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Agnieszkę Ciepłą, za kradzież naczynia szklannego w sklepie; Małgorzatę Waleryę, za kradzież szkła w szynku; Józefa Korzeniaka, poszukiwanego za kradzież na Bielanach; Kaz. Markiewicza za wyłudzenie pożyczki na mocy podrobionych kartek loteryjnych; Józefa Gluzińskiego, za kradzież paletota, trzy osoby za pijaństwo.

W policyi złożono trzy klucze znalezione wczoraj na małym Rynku.

TEATR. — We czwartek dnia 10go stycznia: Komedya w 4ch aktach W. Sardou, z francuskiego tłumaczył St. Kremer: *Andrea*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 9go stycznia pochmurno, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od — 8·0 doszedł do 0·0 C. — Barometr wraca w górę; rano o 6ej dnia 10

stycznia stan jego był 736·3 millim., termometru — 7·6 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 11go stycznia: Św. Higieniusza biskupa.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 30 grudnia 1877 do d. 5 stycznia 1878 r. włącznie.

Razem zmarło osób 60; 37 mężczyzn i 33 kobiet; 38 osób w obwodach i 22 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 17, do 5 roku 11, do 10 roku 1, do 20 roku 1, do 30 roku 4, do 40 roku 3, do 60 roku 12, do 80 roku 10, powyżej 80 roku 1.

Na choroby zakaźne zmarło osób 13. Na ospę: Józefa Prawda córka stolarza, 3 lata; Agata Muchowa córka wyrobnicy, 3 lata; Kunegunda Adamska córka wyrobnicy 4 lata; Stanisław Materaowski syn fortepianisty, 8 mies.; Władysław Lipiński, syn wyrobnika, 6 mies.; Karol Holzapfel syn Dra medyc., 15 mies.; nieszczepieni. Na płonicę: Burech Rosenzweig syn wyrobnika, 3½ roku; Helena Letnicka córka służącej, 4 mies. Na tyfus brzuszny: Jan Banaś piekarz, lat 25; Na gorączkę połogową: Franciszka Jakubiecka służąca, lat 37; Petronella Malcowa służąca, lat 40. Na zimnicę: Józefa Zegarmistrzówna, córka cieśli 1 rok. Na ropnicę: Scholastyka Sobronówna córka belfra, 9 mies. Na inne choroby zmarło osób 47. Na puchlinę mózgu: Marya Wartalska córka restauratora, 1 rok. Na zapalenie mózgu: Jakób Mündig stręczyciel, lat 68. Na [illegible]: Leib Goldberger, syn handlarza, 13 dni. Na zapalenie osierdzia: Aleksander Bitner piekarz, lat 56. Na wadę serca: Chaim Lehmann handlarz, lat 62; Antonina Hermanns wdowa po Drze med., lat 75. Na zapalenie oskrzeli: Julia Rodzajówna, córka wyrobnika lat 4; Kalman Lindenberg syn kuśnierza, 1 mies. Na zapalenie płuc: Marya Kowalówka córka wyrobnika, 9 mies.; Marya Twardowska córka wyrobnika, 1 rok; Ludwik Kadler syn golarza, 1¼ roku; Mikołaj Ostawski syn murarza, 5½ roku; Józef Szmala służący, lat 24; Marcin Ranowski wyrobnik, lat 30; Marya Gryboszowa wyrobnica, lat 50; Jędrzej Mitański wyrobnik, lat 48; Józef Gregorczyk wyrobnik, lat 47; Marya Żywocka uboga, lat 70; Aleksander Skotnicki kramarz, lat 56; Ignacy Vielfreund pieczętarz, lat 56; Estera Priwerówna córka krawca, 1¼ roku. Na suchoty płuc: Aniela Niżyńska córka ekonoma, lat 17; Katarzyna Patoszowa uboga, lat 50; Tekla Wyczesczykówna, wyrobnica, lat 28; Klara Wyczesana wyrobnica, lat 60; Samuel Matkowski emeryt, lat 63. Na rozedmę płuc: Ignacy Fraś wyrobnik, lat 50; Zofia Datowa przy rodzinie, lat 75. Na zapalenie kiszek: Karolina Jakubowska córka szklarza, 1¼ roku; Ryfka Golblongowna córka służącej, 25 dni. Na zapalenie otrzewny: Anna Cerkiewiczowa, wdowa po obyw., lat 47. Na zapalenie nerek: Łucya Spachowska uboga, lat 70; Karol Kozioł wyrobnik, lat 44. Na raka: Hirsch Thorn ubogi, lat 74; Aniela Sobolewska obywatelka, lat 52. Na puchlinę: Jadwiga Piwowarczykowa wyrobnica, lat 40; Izrael Grüner syn wyrobnika, 1 rok. Na rozwój niedostateczny: córka wyrobnika Samuela Eintrachta, 3 dni; syn wyrobnika Marka Reinera, 6 dni. Na wyniszczenie: Jędrzej Czujczyk, syn służącej, 2 mies.; Wincenty Pus syn wyrobnicy, 3 mies.; Schaje Plessnerówna, córka kramarza, 3 mies.; Kalme Wildstosser syn szewca, 2 lata; Feigla Kalmusówna córka tokarza, 2 lata. Na uwiąd starczy: Rozalia Cynkowa przy rodzinie, lat 64; Anna Maletowa przy rodzinie lat 63; Józefa Zborowska uboga, lat 89.

Sprawy sądowe.

Kraków 8 stycznia.

Dzieciobójstwo.

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się w dniu dzisiejszzm rozprawa Katarzyny Wołynieckiej, lat 30 liczącej, rodem z Bielan, służącej w Woli Justowskiej o zbrodnię dzieciobójstwa. Oskarżona powiła w nocy d. 3go września r. z. dziecię płci żeńskiej, udusiła je, a następnie obwinąwszy je w suknię przeniosła niespostrzeżenie do kuchni, gdzie kładąc się spać na ławie, włożyła je pod poduszkę.

Obwiniona wypierała się z początku uporczywie swego czynu, a nawet kiedy jej pokazywano wyjęte z pod poduszki nieżywe dziecię i z powodu tak strasznego czynu czyniono jej wyrzuty, starała się jeszcze kłamstwem uniewinnić, mówiąc, iż nie ona jest matką tego dziecięcia.

Podczas rozprawy głównej przyznaje Katarzyna Wołyniecka, iż powiła w nocy 3go września dziecię, lecz zaprzecza jakoby je życia rozmyślnie pozbawiła.

Maryanna Sulawa, koleżanka obwinionej, będąca razem z nią w służbie zeznała, iż Katarzyna Wołyniecka zachowywała przed nią ciągle tajemnicę, a gdy przypadkowo pod słomą nieżywe dziecię nogą namacała, na zapytanie jej „co w tem miejscu jest"; odpowiedziała, iż to są powrósła.

Znawcy orzekli, iż dziecię urodziło się żywe, a umarło wskutek uduszenia.

Po ukończeniu postępowania dowodowego i odczytaniu świadectwa obwinionej, które na jej korzyść opiewały postawił sąd przysięgłym I pytanie w kierunku zbrodni dzieciobójstwa.

Po przemówieniu zastępcy prokuratora p. Chitrego i obrońcy Dra Rosenblatta, który w obec częściowego przyznania się obwinionej, zeznań świadków i orzeczenia znawców jedynie brak złego zamiaru ze strony obwinionej starał się wykazać; udali się sędziowie przysięgli na ustęp i po dość długiej naradzie odpowiedzieli na zadane sobie pytanie 5ciu głosami „tak" a 7miu „nie".

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych sąd uwolnił Katarzynę Wołyniecką od zarzuconej jej zbrodni dzieciobójstwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 9 stycznia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku obrót wciąż mierny, skutkiem czego objawia się skłonność do dalszej zniżki. Notujemy 32 — 31·75 złr. Peszt, 8go stycznia —·— —·— złr. Wrocław, 8go stycznia na styczeń 47·50 mrk. ofiarowa.; na kwiecień-maj 47·50 mrk. ofiaro. Szczecin, 8go stycznia w miejscu 47·50 mrk., na styczeń 47·50 mrk., na wiosnę 50.20 mrk. Berlin, 8go stycznia w miejscu 49·10 mrk., na styczeń-luty 49·20 mrk., na kwiecień-maj 51·40 mrk., na maj-czerwiec 51·70 mrk. Paryż, 8go stycznia na ten miesiąc 58·25 frk., na luty 58·50, na maj.-sierp. 61·— frk.

Nafta. — Wiedeń, 9go stycznia z dworca 10·10 złr. za 50 kilo. Brema, 8 stycz. 11·40—11·50 mrk. — Hamburg, 8go stycznia w miejscu 11.30 mrk., na styczeń 11·30, na sierp.-grudz. 12·80 mrk. Antwerpia, 8go stycznia 29·— frk. Nowy Jork, 8go stycznia 12⅛ ct. pap., w Filadelfii 12— ct. pap. za galonę (= 2,8 litra).

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go stycznia.

HOTEL SASKI. Książę F. Radziwiłł z Prus, St. Kotarski z Galicyi, P. Rzewuski z Kuchar, Henryk Chrystiani, T. Zdanowski, A. Skrzyński z Galicyi, K. Zakrzeński z Marcinkowic, C. Nieniewski z Kongresówki, M. i S. Faber z Biały, Z. Czerwiński z Podola, Dr Ed. Madejski ze Lwowa, Hen. Rulikowski z Warszawy, T. Zwierkowski z Kongresówki, Józef Trzebiński z Poznańskiego, I. Brochocki z Miechowa, J. Krzyszkowski z Bakończyc.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 stycznia. Jenerał Cousin de Montauban, hrabia Palikao umarł. (Jenerał ten otrzymał tytuł chiński Palikao za wyprawę do Chin; był on gubernatorem Paryża w r. 1870). Wieść wiarogodna utrzymuje, że jenerał Ducrot z powodu kroków lewicy ma być usunięty z dowództwa; zażądał on śledztwa, któreby zbadało jego zachowanie się.

Wersal 8 stycznia. Senat i Izba deputowanych naznaczyły wybór prezydynm na czwartek. Desseaux jako najstarszy wiekiem przewodniczący w Izbie wspomniał o zmarłym deputowanym z lewicy Ducamp, który w r. 1852 wywieziony był do Algieryi, i rzekł, iż Ducamp stał się ofiarą obrzydliwych rządów. Cassagnac przerwał mówcy słowami: „Republika właśnie postępuje sobie niegodnie." Z tego powodu Cassagnac przywołany został do porządku.

Rzym 8 stycznia. Królowa Angielska, Król Szwedzki, Następca tronu Niemiecki z żoną wyrazili ks. Humbertowi drogą telegraficzną żywe współczucie z powodu choroby króla. Od licznych władz municypalnych nadchodzą telegramy z serdecznem życzeniem szybkiego wyzdrowienia Króla. — Złożenie zwłok Lamarmory odbyło się w Bielli w sposób wspaniały i uroczysty przy udziale władz Arcyks. Albrecht polecił wczoraj złożyć w swem imieniu wieniec na trumnie jen. Lamarmory.

Rzym 8 stycznia (wieczór). Arcyks. Rainer zapytał się telegramem o zdrowie króla. Ciało dyplomatyczne przybyło także do Kwirynału dla zasięgnięcia wiadomości o jego chorobie. Papież wyraził życzenie, aby donoszono mu o przebiegu choroby Króla.

Rzym 8 stycznia (w nocy). Cesarzowie Austryacki, Niemiecki i Rosyjski, Arcyks. Albrecht, ks. Walli, Sułtan, królowie Hiszpański, Duński, Portugalski i Belgijski, marszałek Mac-Mahon, cesarzowa Eugenia i wiele innych osób przesłało tu telegramy dowiadujące się o zdrowiu Króla. Książę Amadeusz i ks. Carignan są tu dziś oczekiwani. Prawdopodobnie przybędzie także ks. Klotylda i królowa Portugalska.

Londyn 8 stycznia wieczór. Lord Beaconsfield oznajmił przez swego sekretarza przewodniczącemu meetingu antirosyjskiego odbytego niedawno na Trafalgar-Square, że otrzymał wręczony sobie memoryał.

Konstantynopol 8 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu znajdowali się wszyscy ministrowie, prócz wojny i marynarki. Minister spraw zagranicznych przedstawił położenie państwa. Mahmud Damat bronił administracyi wojskowej.

Washington 8 stycznia. Gabinet postanowił, aby sekretarz spraw skarbu skoro będzie można, wypuścił nową subskrypcyę na pożyczkę po 4%.

Dziś Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa odbywa pierwsze po świętach posiedzenie. Na porządku dziennym są już przedłożenia ugodowe, wszelako pod obrady dziś nie przyjdą, gdyż zbyt wiele poprzedza je przedmiotów. Wieczór zbiera się wydział budżetowy.

W Peszcie rozpoczął się ponownie proces Mileticza o zdradę stanu, w którym większa część świadków zeznała na korzyść oskarżonego. Zwłaszcza zeznania Rankowicza, na których opierał się głównie cały akt oskarżenia, zostały obalone przez prof. uniw. belgradzkiego Boskowicza, który oświadczył, iż Rankowicz był zasadniczym nieprzyjacielem Mileticza, i dla tego nie miał nigdy przystępu do jego domu.

Kuryer Poznański umieszcza znakomity artykuł o margrabi Wielopolskim; jędrność formy i głębokość sądu, któremi się odznacza, pozwalają z łatwością odgadnąć pióro, z pod którego wyszedł.

Germania w noworocznym przeglądzie swoim zamieściła znaczny ustęp, jeden z początkowych, o sprawie polskiej. Nie powtórzyliśmy go, bo jeśli był on pisany dla Niemców, aby im przypominał stanowisko Polski w europejskim składzie państw, dla nas nic on takiego nie zawierał w sobie, coby nam było nowem i nieznanem, albo coby do chwilowego odnosiło się położenia. Ale nie przebaczyła *Germanii* półurzędowa *Nordd. allg. Ztg*, która radaby zatrzeć samo nawet imie Polski, jak jej protektor odbiera miastom i wsiom polskim pierwotne ich nazwy, chrzcząc je po niemiecku, w mniemaniu, że my sami nie trafimy do nich. Polemika z organem bismarkowskim o Polskę bezużyteczna, bo łatwiej byłoby dać ślepemu pojęcie o kolorach, niż przekonać tego, kto przekonanym być nie chce. Inne berlińskie organa, zostające pod wpływem liberalizmu bezwyznaniowego, uderzają na kapłanów polskich, którzy musieli z Prus wynosić się przed prześladowaniem rządu i ustaw majowych. Berliński *Tagblatt* daje do poznania, że ci kapłani rządzą dotąd zdala swojemi parafiami i dyecezyami, i że poczynione będą kroki dyplomatyczne, aby im pobytu w obcych państwach wzbronić. Oczywiście, że stać się to może w miarę tego, czy obce rządy zechcą być wykonawcami rozkazów pruskich, lub będą umiały zachować swoją niezawisłość.

We wtorek nastąpiło w Wersalu otwarcie obu Izb, a lubo zeszło ono na wstępnych formalnościach, wszelako w Izbie deputowanych nie obeszło się bez niemiłego starcia, które świadczy o namiętności stronnictw. Przewodniczący, najstarszy deputowany Desseaux, nadużył swego urzędu, bo wystąpił z pociskami niegodnemi przeciw rządom napoleońskim. Na swojem krześle prezydyalnem przypadkowo posadzony, nie miał on prawa wynurzać swoich osobistych poglądów i narzucać ich Izbie. Nie w obronie tych rządów występując, chcemy tylko okazać, że brak pewnej godności cechuje ten wybryk. Cassagnac jako imperyalista, nazwał niegodnem takie zachowanie się, ale znów wpadł w tę samą ostateczność, bo odniósł to słowo do republiki, jak przewodniczący do całej polityki napoleońskiej. W Izbie wyższej, gdzie konserwatyści przeważają liczbą, gotuje się silna opozycya przeciw ponownemu wyborowi na prezesa księcia Audiffret Pasquier, który przeszedł do obozu Dufaura i był jedną ze sprężyn przesilenia w gabinecie Rochebouet. Stronnictwo konserwatywne zamierza zarazem obalić komisyę śledczą ustanowioną przeciw przeszłemu gabinetowi, ale nie znajdzie do tego dość silnego w Izbie niższej poparcia.

Król Wiktor Emanuel umarł po kilkudniowej zaledwie chorobie. Jeszcze na nowy rok przyjmował dyplomacyę, ciała prawodawcze, wojskowych i różne korporacye, a miał przy tej sposobności mieć przemowę, której żadne dzienniki nie powtórzyły, tak dalece obudziła wywołać niezadowolenia zagranicy, gdyż król miał nieco wybitniej wyrazić zaufanie swoje w siły narodowe i zastrzedz sobie niezawisłość swojego stanowiska wobec kwestyi wschodniej. Mowę tę poczytano za pewien sposób dania odprawy Rosyi i Niemcom, za pewną oznakę zbliżenia się do polityki, której programem utworzenie pewnego przymierza zachodniego naprzeciw spiskowi trójcesarskiemu. Jeszcze d. 3 b. m. miał rozmowę z Gambettą, a gdy w parę dni później zapadł na gorączkę, która nawet przybrała rozmiary groźne, już onegdaj poczytywano stan jego za niebezpieczny z powodu wysypki, jaka się ukazała na ciele chorego. Na czele dziennika ocenimy, o ile na razie można było, osobę Wiktora Emanuela i polityczne położenie Włoch. Przedmiotu jednak nie wyczerpaliśmy, zapewne bowiem niebawem okażą się skutki tego wypadku na polu polityki tak włoskiej jak ogólnej. W dziale „Kroniki" zamieszczamy ważniejsze daty odnoszące się do osoby króla i jego rodziny.

Wczorajsze ostatnie telegramy wprawdzie prywatne, zdają się nie pozostawiać wątpliwości, że lada chwila bezpośrednie między Turcyą i Rosyą rokowania o zawieszenie broni zawiązanemi zostaną. Utwierdza także w tem przekonaniu wiadomość z Bukaresztu, że jenerał Ghika, były pełnomocnik rumuński w Konstantynopolu, udał się do Bułgaryi dla wzięcia udziału ze strony Księstw Naddunajskich w rokowaniach o rozejm. *Temps* paryski tłomaczy poniekąd ten nowy, ale dla nas spodziewany zwrot w położeniu, donosząc, że Anglia przesłała bez komentarzy znaną odpowiedź rosyjską Porcie, a w Petersburgu oświadczyła, że pod zastrzeżeniem rozbioru ostatecznych warunków pokoju i ewentualnej interwencyi we własnym i Europy interesie przystaje na poprzednie bezpośrednie porozumienie się między stronami wojującemi. *Temps* słusznie dodaje, że tym sposobem Anglia zajęła to samo stanowisko, na którem stoi Austrya. Teraz najważniejszem będzie pytanie: czy rokowania o rozejm doprowadzą do ostatecznego zawarcia pokoju, czy też tylko posłużą do przedłużenia obecnej sytuacyi, odkładając do wiosny dalsze prowadzenie działań wojennych? Przypuszczają, że Anglia nie mogąc się dowiedzieć o rosyjskich warunkach pokoju, dla tego zezwoliła na bezpośrednie układy o zawieszenie broni, aby o tych warunkach powziąść wiadomość. Artykuł zaś *Levant-Heralda*, który jak twierdzą, miał być natchnionym przez p. Layarda, doradzca Turcyi bezpośrednie z Rosyą układy na to, aby zmusić inne mocarstwa do zajęcia w sprawie wschodniej wyraźnego stanowiska.

Pol. Corresp., która z powodu spóźnienia się o dwie godziny pociągu wiedeńskiego, dopiero w tej chwili nas doszła, pisze o zawieszeniu broni: „Jak nam dziś donoszą z Konstantynopola, bezpośrednie rokowania o zawieszenie broni tak dalece postąpiły, że najdalej w przeciągu trzech dni oczekują tam wiadomości o rosyjskich warunkach zawieszenia broni. Jednocześnie mniemają w stolicy Turcyi, że główna kwatera rosyjska zezwoli tylko na jednomiesięczne, najwyżej sześciotygodniowe zawieszenie broni".

Ten sam organ donosi o wycieczce załogi Widdy nia przeciw okalającym fortecę wojskom rumuńskim. Ks. Karol ma niebawem powrócić do Bułgaryi, gdzie zimno dochodzi do 18tu stopni i wyrywa liczne ofiary w służbie pociągów rosyjskich. Mosty na Dunaju są wciąż jeszcze zerwane.

W wieczornej *Presse*, która nas wraz z *Pol. Corr.* doszła, znajdujemy telegraficzną wiadomość z Pera, że na zapytanie Sułtana były w. wezyr Mehmed Ruszdi basza jak najgoręcej zalecił układy o zawieszenie broni i to przed rozpoczęciem rozpraw w parlamencie angielskim, gdyż Rosya rozdrażniona temi rozprawami, mogłaby jeszcze twardsze postawić warunki. Z powodu podeszłego wieku i stanu zdrowia, Mehmed Ruszdi basza nie chciał się jednak podjąć układów o rozejm.

J. Nelidow otrzymał od ks. Gorczakowa polecenie, aby ogłosił wszystkie protokoły, dotyczące sposobu prowadzenia wojny przez Turków i pogwałcenia przez nich konwencyi genewskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 10 stycznia (*pryw.*). *Fremdenblatt* pisze: Nic pewnego nie wiadomo o żądaniach Rosyi; lecz jest tylko przypuszczenie, że Rosya uważa wydanie sobie Silistryi, Ruszczuku i Widdynia jako *conditio sine qua non* zawieszenia broni. Depesza mająca być wiarogodną, którą otrzymał *Fremdenblatt* z Bukaresztu, naznacza oddanie twierdz naddunajskich jako *minimum* żądań rosyjskich. Dziennik ten witając pierwszy krok na drodze pokoju, ostrzega przed złudzeniem, jakoby pokój z przygotowaniami do zawieszenia broni był już rzeczą pewną, jeśliby rzeczywiście gabinet angielski był przejęty tem przekonaniem; że Anglia bez wywołania wojny powszechnej niemogłaby przeszkodzić otwarciu wolnego przejazdu przez Dardanele, że jednak należy postarać się o rękojmie przed nadużywaniem wolnej żeglugi w Bosforze, bo wtedy dopiero główne niebezpieczeństwo byłoby uchylonem szczęśliwie. *Fremdenblatt* dowiaduje się z Konstantynopola, że Reuf basza jedzie do głównej kwatery rosyjskiej w Bułgaryi w celu wyjednania zawieszenia broni. *Deutsche Ztg* donosi z Belgradu, że Serbowie odparli napad na Pristinę, natomiast zaś zdobyli warownię Midata przed Niżem.

Berlin 9 stycznia. *Provinzial Correspondenz* pisze: Kroki zmierzające do tymczasowego zawieszenia broni, powinnyby być skuteczne w takim razie, jeśli zarazem dadzą rękojmie rychłego zawarcia takiego pokoju, któreby mogło być przyjętem. Świeże poufne narady mogą być zawsze uważane za pomyślną wskazówkę rychłego zwrotu pokojowego.

Paryż 10 stycznia. *Journal officiel* ogłasza nominacyę jenerała Garnier na dowódzcę 8go korpusu armii na miejsce jenerała Ducrota, który jako następca jenerała Borela (ministra wojny) mianowanym będzie członkiem mieszanej komisyi dla robót publicznych. *Journal officiel* donosi o śmierci króla Włoskiego i dodaje: Ten straszny a tak nagły wypadek wywoła nie w samych tylko Włoszech jednogłośny żal głęboki. Strata monarchy, który tak wysokie stanowisko zajmował w Europie, da się uczuć równie żywo we Francyi. Prezydent republiki wyraził już w imieniu narodu francuskiego nowemu królowi włoskiemu, że bierze udział w żałobie Włoch.

Rzym 9 stycznia wieczór. Po śmierci króla Wiktora Emanuela, królewicz Humbert obwołany został królem włoskim. Zatwierdził on obecny gabinet.

Rzym 10 stycznia. *Gazzetta ufficiale* wydana w nocy donosi, o wstąpieniu na tron królewicza Humberta i o potwierdzeniu ministerstwa. Król Humbert wydał proklamacyę do Włochów, w której mówi, że w tej chwili jedna tylko pociecha pozostaje, abyśmy się stali godnymi tego, w którego ślady ja wstępować pragnę, a wy że wytrwacie w tych cnotach obywatelskich, z których pomocą umiał on stworzyć Włochy wielkiemi i jednemi. Jedyną moją ambicyą będzie zasłużyć sobie na miłość ludu. Pierwszy król wasz umarł, następca jego udowodni wam, że instytucye nie umierają. Trzymajmy razem w zgodzie i utrwalmy w tej godzinie wielkiej boleści ową zgodę, która zawsze bywała zbawieniem Italii.

Londyn 9 stycz. Beaconsfield i Northcote wydali zwykłe okólniki, w których zapraszają zwolenników rządu do przybycia na otwarcie parlamentu. Okólnik Northcota do członków Izby niższej mówi, że uwaga ich będzie bezzwłocznie zwróconą na sprawy wielkiej wagi. — *Daily Telegraph* donosi z Pera d. 8 b. m.: Nota angielska, która zaleca Porcie przyjęcie propozycyi rosyjskiej względem układania się o zawieszenie broni wprost z główną kwaterą rosyjską, nadeszła już do Konstantynopola.

Petersburg 9 stycznia. Ajencya Havasa kładzie nacisk na prawdopodobieństwo, że Porta teraz od wszystkich bez wyjątku mocarstw odbiera radę, aby zniosła się wprost z Rosyą i nie oczekiwała niczyjej pomocy. Giełda trzyma się silnie.

Petersburg 9 stycznia. Donoszą urzędownie z Bogota 8 stycznia: W nocy z d. 6 na 7 obeszły wojska rosyjskie pozycye tureckie, zamykające wąwóz trojański, obsadziły na tyłach tureckich stanowiska pod Kornarem, wzięły też redutę turecką „gniazdem" zwaną. Przednia straż turecka wysłaną została ku Teke. Dnia 7go zdobyli Rosyanie obwarowaną pozycyę między Dewiczją, Moglią a Megdegrabem i ścigali Turków aż do Starej Rjeki. Turcy pozostawili 270 zabitych na placu boju. W Achmedli zdobyli Rosyanie znaczne łupy; straty ich wynosiły 214 ludzi.

Petersburg 10 stycznia. Donoszą z Tiflisu urzędownie d. 9 b. m.: Po obsadzeniu wsi Ilidży przez Rosyan i rozciągnięciu rekonesansów aż na południe Ilidży, przerwane zostały związki bezpośrednie między Erzerum a Trebizondą. Muchtar przebywa z małym oddziałem wojska w Baiburcie. Izmail basza objął komendę w Erzerum.

Petersburg 10 stycznia. Donoszą urzędownie z Łowczy 9go b. m.: Dziś jenerał Radecki po uporczywym boju wziął w niewolę całą armię Szybki, składającą się z 41 batalionów wojska, 10 bateryj artyleryi i jednego pułku jazdy pod dowództwem Wessela baszy. Książę Mirski trzyma w swojem posiadaniu Kazanlik, a jenerał Skobelew wieś Szybkę.

Konstantynopol 9 stycznia. Urzędowe telegramy donoszą, że Rosyanie w piątek uderzyli na parów Trojana, ale zostali odparci. Rosyanie zamierzają uderzyć w poniedziałek na Samaków. Turcy odebrali znów Kurszumle. *Agence russe* donosi: Gdy zgodzono się na bezpośrednie układy o zawieszenie broni, ułożone dziś będą instrukcye, które przesłane zostaną tureckim dowódzcom armij, w celu podjęcia narad z dowódzcami rosyjskimi.

Kursa. Wiedeń 10go stycznia, god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·60.— Renta srebrna 66.90. — Renta złota 74·60 — Losy z r. 1860 113·75. — Akcye Banku Narodowego 812·— — Akcye kredytowe 220·50. — Londyn 119·—. — Srebro 103·65. — Napoleony 9·52 —. — Lombardy 77·—. — Losy z roku 1864 137·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 247·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 110·50. — Anglo-Bank 97·—. Obligacye indemn. galic. 86·50. — Losy prem. węgierskie 77·— — Akcye kolei Koszycko-Bog. 104·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 109·— 6% Listy zast. hipoteczne 89·75.— Marki 58·82⁵—. Ruble 122·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA *Antoni Klobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 10 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 rubli)	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	[illegible]	[illegible]
Marka niemiecka	58 50	[illegible]
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperyał	[illegible]	[illegible]
20-markówka niem.	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Kupony austr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy Comorente	121 50	22 50
„ kredytowe	159 50	160 25
„ żeglugi parowej	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	85 —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Napoleondory	09 58	09 54
Suweryny angielskie	11 98	12 03
Imperyały rosyjskie	09 79	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczk*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany: pośpieszny*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po po.
Kraków przyjazd: 6.40 po po.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o g. 3 m. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o g. 4 m. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8 ra. 10.45 r. 5 wiecz. 8.30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·31 wi. 8.30 wi. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po po. i o g. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osob. 6.7 wiecz. mieszany.

W sobotę dnia 12go stycznia b. r.
jako w rocznicę śmierci

ś. p. Leona hr. Skorupki

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
o godz. 10 zrana
na które pozostałe dzieci Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

PREZES
Rady Nadzorczej

Towarzystwa zaliczkowego w Brzesku

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

zaprasza Członków Towarzystwa zaliczkowego na

Zgromadzenie Ogólne

w dniu 26 stycznia 1878 r. o godzinie 10éj z rana, w Sali Rady powiatowej odbyć się mające.

Brzesko dnia 8 stycznia 1878 r.
Tytus Dobrzyński.

Porządek dzienny:

1) Wybór 4ch wertyfikatorów do zatwierdzenia protokółu.
2) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi Towarzystwa i Rady Nadzorczej z czynności i bilansu za rok 1877.
3) Wysłuchanie sprawozdania Komisyi kontrolującej i udzielenie Dyrekcyi absolutorium za rok 1877.
4) Rozdział zysków według wniosków Rady Nadzorczej. (155)
5) Wybór 4 Członków do Rady Nadzorczej.

Do sprzedania

Sanki rosyjskie wybite suknem, z fartuchem futrzanym, w dobrym stanie;
Kareta wiedeńska z fabryki Lohnera, mało używana;
100 korcy wyki czarnej do siewu.

Zgłosić się do Zarządu dóbr UMIESZCZA poczta Jasło. (121-1-3)

ZAKŁAD MISS BRIE

poleca przez właścicielkę samą egzaminowane wychowawczynie: **Niemki**, naukowo wykształcone, mówiące dokładnie po francusku i angielsku, uzdolnione w muzyce, **Angielkę** wychowaną w Paryżu, **Angielkę** uczącą muzyki i rysunków. — Wiedeń, Lobkowitzplatz 1, I. Stiege, 3 Stock. (7)

Nieprzemakalne płaszcze i **menżykowy**

z kapturami
dla mężczyzn i kobiet,
z **pakłaku** i pięknych **materyj pakłakowych**, ciemno szare i brunatne.

Lekki płaszcz męski z kapturem . . . złr.	10·50
Ciepły menżykow z pięknego pakłaku fabrycznego . . . . „	16 do 18
Takiżsam z najlepszej materyi myśliwskiej „	20 do 22
Tużurki myśliwskie i styryjskie . . „	10 do 16
Gustowny, piękny lekki menżykow damski „	12
Takiżsam z pięknej, grubej ciepłej materyi pakłakowej . . . . . . „	16 do 20

Wszelkie rodzaje pakłaku i nieprzemakalnych materyj pakłakowych na metry po najtańszych cenach rozsyła za zaliczką pocztową handel sukna

JAN GÜNZBERG
(9-1-12) **w Gracu (w Styryi).**

Stare wino naturalne.

Własny wyrób z piwnicy **Jana barona Karga w Modern** pod **Pressburgiem** w Węgrzech:
w beczkach po 25, 50, 100 litrów od c. 18 do 29 c. za hektolitr. W butelkach od c. 38 do 75 c. za butelkę. Cenniki darmo i opłat. (8-1-3)

Dwie piwnice na lód

razem lub pojedynczo, do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Floryańskiej pod L. 359 na I. piętrze. (3147-3-3)

PAPIER

FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w **Paryżu**, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (97-42-)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain**.

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Traczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (94-86.)

Biuro umieszczeń

nauczycielek, nauczycieli i bon,

Heleny Nowoleckiéj w Krakowie

ulica Gołębia wyższa Nr. 168.

Powyższa firma mając bardzo liczne stosunki, w kraju i zagranicą mianowicie z pierwszorzędnemi zakładami naukowemi, z których wychodzą wysoko uzdolnione nauczycielki, pośredniczące w wyborze tychże, jest w możności uczynić zadosyć wszelkim w tym względzie zleceniom, które załatwia zarówno przez korespondencyą, jak i osobistem się porozumieniem. (2959-6-12)
Helena Nowolecka

Zwraca się uwagę Przewielebnego Duchowieństwa!

Tysiąc sto misaliów

do rozdania — zamiast prenumeraty na pismo:

Piast na rok 1878.

Rocznik Piasta z r. 1877 za siedm misaliów!
Bliższa wiadomość w redakcyi we Lwowie przy ulicy Śnieżnej 2.

Na gwiazdkę:

Kalendarz Wieńca na rok 1878.

TREŚĆ: *I. Żywot Piusa IX. II. Pielgrzymka włościan do Rzymu. III. Rozbiór Polski. IV. O podniesieniu gospodarstw włościańskich.* Podane są tylko główne tendencyjne artykuły, aby lud oświecać w trojakim kierunku *religijnym. narodowym i ekonomicznym.* Trzeci artykuł przedstawia w krótkości lecz fachowo racyonalne gospodarstwo. Cena egzemplarza dla nieprenumeratorów **50 cnt.** — W redakcyi „Wieńca“ przy ulicy Śnieżnej 2.

Wieniec i Pszczółka

gazety polityczne dla ludu

zawierają artykuły wstępne o sprawach krajowych, wiadomości ze świata, rzeczy drobnego przemysłu i gospodarstwa wiejskiego, listy z prowincyi i różności. — Pisemka te są organem chowu rasowych królików i podają w odcinkach opowiadania historyczne i powiastki.

W **Wieńcu** rozpoczęto druk: **„Emigracyi chłopskiej, Anczyca.**
Prenumerata roczna 3 zł. w. a. w redakcyi we Lwowie, ulica Śnieżna 2. — Składający prenumeratę z góry, otrzymują w bezpłatnym dodatku kalendarz Wieńca. (3092-3-3)

Tran rybi biały

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2634-14-)
Konstanty Wiszniewski.

F. J. Demmer w Krakowie

poleca **broń** swoją powszechnie znaną
z dokładności strzału i wyrobu
według najnowszych systemów.

Dubeltówki Lancaster	od złr.	35	do	400
Dubeltówki Lefaucheux	„ „	26	„	100
Dubeltówki kapzlowe	„ „	12	„	60
Pojedynki kapzlowe	„ „	7	„	20
Rewolwery odtylcowe	„ „	6	„	90
Krucice pojedyncze	„ „	1	„	6
Krucice podwójne	„ „	2	„	10
Pistolety tarczowe	„ „	45	„	100
Pistolety Floberta	„ „	7	„	30
Stutce Floberta	„ „	14	„	40

Używaną broń mieniam lub przerabiam.
Kompletne cenniki franco. (2772-4-)

Do sprzedania

folwark w Bobrowej, milę od stacyi kolejowej Dębicy oddalonej, obejmujący 100 morgów dobrej gleby wraz z odpowiedniemi budynkami gospodarczemi. — Bliższa wiadomość u *F. Piotrowskiej* przy ulicy Batorego pod Nr. 93 i 92. (82-2-3)

Dobra Skorocice

położone w p. Pinczowskim, dwie mile od granicy, mające rozległości mórg n. p. 1293 w tej ornego gruntu w glebie przeważnie pszennej mórg 680, **są z wolnej ręki do sprzedania każdego czasu** z inwentarzem żywym i martwym za ogólny szacunek rs. 40,000, z których rs. 20,000 może pozostać przy gruncie. Bliższej wiadomości udzieli właściciel, poczta Busko. (3127-3-3)

Syrup biały piersiowy

Dra Walthera w Dreznie

najlepszy środek na długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, plucie krwią, koklusz, chrypkę, szczególniej po szkarlatynie i odrze, po użyciu kilku łyżek natychmiast ulgę sprawia.

Jedynie prawdziwy w aptece p. **Stockmara w Krakowie.**

Cała flaszka 2 złr., pół flaszki 1 złr. (2891-8-10)

Świeżo opuściła prasę broszura p. t.:

Aleksander Wielopolski

(osobne odbicie z „Czasu“)

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą po cenie **20** c.

GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

wydaje **Asygnacye kasowe** na

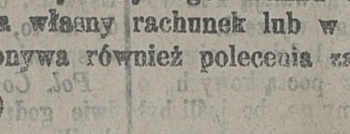
$6\frac{1}{2}\%$ z 60cio-dniowem wypowiedzeniem
7% z 90cio-dniowem wypowiedzeniem

Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.
Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.

(53-58-) **Dyrekcya.**

Ogniotrwałe kasy

wszelkich systemów.
Nowość w tym rodzaju. — **Patent Pixa**



kluczyk nie do naśladowania

przez p. Dra J. Hegera, profesora mechanicznej technologii w politechnice wiedeńskiej, zbadany i uznany przez niego jako dotychczas najpewniejszy, a z powodu niepodobieństwa naśladowania niedosiągnięty przez żaden inny wyrób. (23-8-26)

J. JONAS,
w Wiedniu, I., Sonnenfelsgasse 18.

Stare kasy wymienione będą na nowe.
Do przyjmowania obstalunków (także na raty) upoważniony jest Handel **W. Kotajnego w Krakowie,** Rynek Nr. 14, róg ulicy Brackiej.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Leopoldyny Czerskiej

przy ulicy Sławkowskiej pod L. 273,

przyjmuje wszelkie plisowanie na maszynie, także do sukien balowych, polecając się Szanow. Damom z wyrabianiem **sukien balowych** podług najświeższych żurnali i po bardzo umiarkowanych cenach. (83-2-3)

UKOŃCZONY PRAWNIK

z kilkoletnią praktyką, poszukuje umieszczenia w biurze adwokackiem lub notaryalnem **na prowincyi.**

Bliższa wiadomość pod lit. B. Z. w litografii Wgo *A. Pruszyńskiego* przy ul. Floryańskiej w Krakowie.

Własności hipoteczne.

Jedna trzecia część realności L. 257, dzielnica I., dawniej L. 417 i 418 Gm. IV.; tudzież jedna trzecia część realności L. 258, dzielnica I., dawniej L. 416 gm. IV., przy ulicy Ś. Marka w Krakowie położone, są razem lub pojedynczo zaraz do sprzedania. — Bliższe porozumienie u właściciela tychże części osobiście lub listownie pod adresem EUSTACHY ZAKRZEWSKI w Zborówku, poczta Gdów. (66-3-3)

Dobra Babice z Zarzyczem

w Starostwie Rzeszowskiem położone przy drodze powiatowej, dwie mile od Rzeszowa, są z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wny Dr. *Alojzy Rybicki* w Rzeszowie udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień. (3135-4-5)

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwarty ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE (x) Franc. Ruczek apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa, (x†) Rom. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SENDZISZOWIE (x) Jan Mezerski apt. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński, (x†) L. Chodacki apt. — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann.

SALICYLOWA WODA DO UST.

Wedle zdania najsłynniejszych dentystów wyborny środek ochronny przeciw bólom zębów, orzeźwiający i działający przeciw zgniliźnie. — Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,**
(52-1-) Tuchlauben Nr. 9.

CHORYM

zwracamy uwagę na nasz naturalny sposób leczenia, który szczególnie dobrym skutkiem się odznacza w gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach serca, żołądka i kiszek, dolegliwościach kości pacierzowéj, zatruciu metalem i morfiną, zwężeniach kanału moczowego, wogóle w rozmaitych chorobach płciowych, nerwowych i osłabieniach. Przy cokolwiek zmniejszonéj frekwencyi w zimie, mogą mniéj zamożni korzystać ze zniżonéj ceny. (26-3-4)

Dawniejszy lekarz domowy, który kilka lat przebywał, a teraz kieruje zakładem, mieszka w samem Brunnthal i przepisuje lekarstwa dla obcych od godziny 11éj do 1éj. — Prospekta darmo. — Przyjęcie każdego czasu. (H 8729)

Zakład naturalnego leczenia nadworn. radcy Dra Steinbachera

w Brunnthal (Monachium).

Administracya „Czasu“ przyjmuje zamówienia na następne wydawnictwa *J. Chociszewskiego* **w Poznaniu:**

I. Treści religijnéj:

1) **Hymn do Boga** przez X. Woronicza, biskupa Krakowskiego. Jestto jedna z najszczytniejszych polskich poezyj. Cena 7 c. z przesyłką franco.
2) **Życiorys X. Kardynała i Arcybiskupa Ledóchowskiego** wydany 1877 r. Jest w tem dziełku opisany obszernie opis pobytu X. Prymasa w Krakowie 1876 r. 96 str. 20 c. z przes. fr.
3) **Dziesięć żywotów ŚŚ. Służebnic,** jako wzór i przykład dla dziewcząt służących. Z aprobatą Władzy Duchownéj. 15 cnt.
4) **Zegarek Czyścowy.** Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące. Z aprobatą. 15 cnt.
5) **Nabożeństwo Różańcowe** 3 cnt. Za 50 cnt. przesyła się te 5 książeczek franco.

II. Dla dzieci:

6) **Mała Historya Polska** z obrazkami, wierszem i prozą. 100 str. Cena 12 c., z opr. 16 c.
7) **Mały Listownik** dla dzieci, zawier. wzory listów i powinszowania. 20 cnt.
8—12) **Pięć gier** dla dzieci i starszych: **Niebo, Lech** (gra podająca najważniejsze wypadki z historyi polskiéj), **Podróż** po ziemiach polskich (krótka jeografia Polski), **Orzeł biały** z 9 rycinami i **Polowanie** z 12 obrazkami. Cena za grę 10 cnt., za 5 gier 40 cnt., z przesyłką franco.
13) **Jak z 7 kart** poznać pomyślaną liczbę. Nader zajmująca gra rachunkowa. 10 c.
14) **Historya o rycerzu** złotoskrzydlnym, o porwanéj dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku. Opowiedział Danielewski. 10 cnt.
15) **Łamigłówki** dla dzieci z rozwiązaniami. 10 cnt. Kto razem nabywa dziełka od 6—15 płaci tylko 1 złr. z przes. franco.

III. Różnéj treści:

16) **Listownik** zawier. dokładną naukę pisania listów i wzory z dodaniem listów Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Libelta, Kraszewskiego i t. d. 224 str. większego formatu. Ułożył J. Chociszewski. Cena złr. 1·30 c., z przes. fr.
17) **Pieśni weselne** dla młodzianów i drużbów. 12 cnt.
18) **Przewodnik** do pisania listów miłosnych, szczególnie w sprawach ożenienia i zamążpójścia. Ułożył Wincenty B. Jestto prawdziwie użyteczna książeczka, nie zawierająca nic przeciwnego dobrym obyczajom, a przytem dobrą polszczyzną napisana. 25 cnt.
19) **Kilka pereł.** Powieść P. Wilkońskiéj. 25 c.
20) **Chwila zapomnienia.** Jestto powieść osnuta na tle życia w Szczawnicy. 20 cnt.
21) **Powieści i podania ludowe.** Zebrał J. Chociszewski. 40 cnt.
22) **Ochronka Buchwałdzka.** Instrukcya dla zakładania ochronek (nader ważne dziełko dla Galicyi). 5 cnt.
23) **Medalion** z 16 pięknie wykonanemi portretami Polaków, w pudełku. 40 cnt.
24) **Medalion** z 16 portretami sławnych i zasłużonych Polek. 40 cnt.
25) **Piśmiennictwo polskie** w życiorysach celniejszych pisarzy polskich i w wyimkach z ich pism przedstawione. Ułożył J. Chociszewski dla ludu i młodzieży. Z 36 rycinami. 30 cnt.
26) **Flis** Klonowicza z objaśnieniami St. Węclewskiego. 60 cnt.
27) **Sielanki** Szymonowicza z objaśnieniami St. Węclewskiego. Zamiast 1 złr. 20 c., tylko 70 c.
28) **Sebastyan Klonowicz.** Powieść. 15 c.
29) **Kucharka polska** miejska i wiejska dla kucharek, młodych mężatek i gospodyń. 30 cnt.

Wszystkie te artykuły posyłają się już za oznaczoną cenę franco. Za Nr. 16—29 płaci się zam. 5 złr. 42 c. tylko 4 złr. z przesyłką franco.

Sprzedaje się tylko za gotówkę. Także Administracya „Czasu“ przyjmuje zamówienia od sprzedających z drugiéj ręki, którym udziela się stosowny rabat za gotówkę. (1544-18-

---

NAKŁADEM I DRUKIEM
I. Związkowej Drukarni
we Lwowie
wyszedł illust. kalendarz p. t.

ROK 1878

odznaczający się rubrykami świątecz. **drukiem czerwonym.**

Oprócz zwykłéj astronomicznéj i świątecznéj części, zawiera tenże kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekście; Opowieści i historyczne wspomnienia; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy asekuracyjne i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe, telegraficzne itd. (2449-12-12)
Egzempl. 50 c., tuzin 4 zł.

Nakładem tejże drukarni wyszedł

SKOROWIDZ

wszystkich miejscowości
Galicyi, Krakowa i Bukowiny
z mapą tych krajów.

Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiat., parafij, poczt (według nowego wymiaru metrycznego), jakoteż właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędowych.
Egzemplarz 1 zł. 50 cnt.

☞ *Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowéj we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878“ za 2 zł.* **otrzymają bezpłatnie jako premię** *humorystyczną powieść Maurycego Jokaya p.t. „AŻ DO BIEGUNA“ 22 m. arkuszy druku. (Cena księg. 1 zł.)*
Na zamówienia przekazem posyłamy franco.

Ein junges Mädchen

katholisch, sucht vom 1ten April 1878 Stellung als deutsche Bonne. Gefällige Offerten bitte unter Adresse: **Hedwig Przybilla, Ratibor in Preussen,** Schuhbankstr. Nr. 8 einzusenden. (81-2-2)

Na dom murowany w Krakowie

żądana jest suma 2200 zł.

na pierwszy numer po pożyczce amortyzacyjnej. Wiadomość u Wgo *Zalewskiego* przy ul. Batorego pod L. 159 (74-3-6)

Dra Pattisona

Wata gośćcowa

wylecza natychmiast i koi szybko
gościec i reumatyzmy
wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *E. Stockmara*, aptekarza w Krakowie. (2194-8-8)

Zniżone ceny NAFTY

salonowej **20** c. za litr
żółtej . . **19** c. za litr
Róg Rynku, wchód od ulicy S. Jana.

TADEUSZ TARASIEWICZ.

☞ Dla lepszej kontroli odbiorców wydaję kwitki, lub też daję książeczki do obrachunku co miesiąc. (43-3-4)

Agencya dla Rolników

STANISŁ. MIKUCKIEGO
w Krakowie, Rynek Nr. 38,
poleca

Wagi decymalne, (54-10-)
„Extinctory“ (przyrząd do gaszenia ognia),
Tłuszcz płynny z kości do smarow. panewek,
Smarowidło palmowe na osie,
Proszek Korneuburski dla bydła,
Sita wydzielające kaniankę z koniczyny,
Worki konopne bez szwu,
Sikawki ręczne ogrodowe,
Latarnie gospodarskie.
Wyrabia **wizę paszportową i legalizacye.**

Łaskawéj pamięci!

Polecam P. T. Szanow. Publiczności, iż przyjmuję zamówienia na nowy gustowny

Karawan i Dorożki.

Dla dorosłych 4 złr. — dla dzieci 2 złr.
Nieposyłam faktorów po domach do ugody, dlatego wynajmuję taniéj jedynie pod L. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie.
(2392-20-20) **Jan Pękalski.**

AGRONOM.

Młody człowiek w sile wieku, teoretycznie i praktycznie wykształcony w gospodarstwie rolnem, poszukuje od Nowego roku posady rządcy, kasyera lub kontrolora w większym majątku. Wykazać się może chlubnemi świadectwami. — Bliższa wiadomość pod lit. **L. K. w Krakowie** ulica Wielopole Nr. 82. (3108-6-6)

Obwieszczenie.

L. 404. (47-3-3)

Odnośnie do tutejszego obwieszczenia z dnia 8 listopada r. z. L. 56181 ogłasza się niniejszem, że komisya licencyonowania ogierów prywatnych odbędzie swe czynności:

w Kałuszu dnia 12 stycznia 1878 r. popołudniu,
w Rohatynie dnia 14 „ „ „
w Bóbrce dnia 16 „ „ „
w Horodence dnia 18 „ „ „
w Zaleszczykach 19 „ „ „
w Borszczowie d. 21 „ „ „
zaś tego samego lub następnego dnia w Tarnawce u p. Bocheńskiego,
w Samborze dnia 21 stycznia 1878 r. popołudniu po przybyciu pociągu kolejowego,
w Rudkach dnia 23 stycznia 1878 r.
w Jaworowie d. 25 „ „ „
w Żółkwi dnia 12 „ „ „ popołudniu,
w Sokalu dnia 14 „ „ „
zaś tego samego lub następnego dnia w Mycowie u p. Chulimki,
w Kamionce dnia 16 stycznia 1878 r.
w Złoczowie dnia 18 „ „ „
w Tarnopolu dnia 19 „ „ „
w Zbarażu dnia 21 „ „ „
w Brzozowie dnia 17 „ „ „
w Krośnie dnia 19 „ „ „
w Limanowie d. 21 „ „ „
w Jarosławiu d. 23 „ „ „
w Przemyślu d. 24 „ „ „
w Rzeszowie d. 24 „ „ „
w Dąbrowy dnia 26 „ „ „
w Wieliczce dnia 28 „ „ „
w Krakowie dnia 29 „ „ „
w Chrzanowie d. 30 „ „ „
w Wadowicach d 1 lutego 1878 r.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów dnia 4go stycznia 1878 r.

Cyrk jest ogrzany.

(76)

Cyrk T. Sidolego

W piątek 11 stycznia 1878 r.
o godz. 7 wieczór

wspaniałe przedstawienie

Po raz pierwszy z użyciem sceny **Noc karnawałowa w Rzymie czyli arlekin jako szkielet w wielkich kłopotach.**
Bliższe szczegóły w plakatach.

W poniedziałek 14 stycznia 1878 z powodu urodzin 9-letniego Cezara Sidolego nadzwyczajne galowe przedstawienie. Pierwsze wyprowadzenie niedawno na wolności tresowanych 4 ogierów przez dyr. Sidolego. Po raz pierwszy: wyższa szkoła jeżdżenia na koniu Traviata, przedstawiona przez młodego Cezara.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.